ROK VIII. Nr. 176 (2086)

SŁOWO

WILNO Sobota 3 sierpnia 1929 r.

Wilno. Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 4. Telefony: redakcji 17-82, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego Nr. 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczania ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3ej 40 gr. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W N-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE — ul. Szepryckiego — A Łaszuk.
BIENIAKONIE — Bufet kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot".
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet kolejowy
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — Sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność".
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Matecki.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia spółdz. Naucz.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Pol. Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24 F. Juczewska.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch".
WOŁKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch".

WILNO UMIERA

Każdy przyjeżdżający z wystawy poznańskiej jest zachwycony. Pod względem gospodarczym Polska zrobiła olbrzymie postępy. Serce rośnie. Otucha wstępuje. Wszystko się buduje, rozwija, idzie naprzód. Trudności, przeszkody, kamienie rzucane na drogę są, ale siła narodu, praca narodu spycha je na bok.

Na tem wlaniu otuchy do serca polega wielka, ogromna zasługa wystawy poznańskiej.

To, co nie idzie naprzód—idzie w tył. To, co się nie rozwija—umiera. Kiedy Warszawa z miesiąca na miesiąc robi się coraz bardziej stołeczna, bardziej europejska, kiedy Poznań jest codzień bogatszy, kiedy nawet u nas rosną Baranowicze jako centr handlowy, kiedy mała Lida i ta podziela szczęśliwy los miast polskich stale idąc wgórę—jedno tylko ze wszystkich miast Rzeczypospolitej—nasze prastare, jak się mówi, i kochane Wilno losu tego nie podziela nie „rozbudowuje się" nie rośnie, nie rozwija się. Przeciwnie...

Wilno umiera.

Będąc nie tak dawno głównym ośrodkiem gospodarczym wielkiego kraju rolniczego, Wilno przestało być jakiemkolwiek centrum. Za czasów rosyjskich Wilno było centrum dla sześciu rolniczych guberni, obecnie Wilno jest centrum chyba czterech i pół powiatów, bo już bardziej odległe powiaty samej Wileńszczyzny zaczynają pomijac Wilno i szukać sobie miejskiego oparcia gdzieindziej.

Kraj otaczający Wilno był spustoszony przez wojnę. Rolnictwo musi mieć kredyt, aby się odbudować. Oto minęło już osiem lat od podpisania traktatu w Rydze, a rolnictwo wileńskie ma kredyt jedynie lichwiarski. Kredytu bowiem, z którym zmuszeni są pracować rolnicy nasi, inaczej jak lichwą nazwać niepodobna.

Przemysł wileński tak dobrze jak nie istnieje. Brak energji, inicjatywy, przedsiębiorczości. Dokoła Wilna potężne zapasy siły wodnej pozostają prawie niewykorzystane. Brakowało także tego, może zresztą nadmiernego poparcia rządu, z którego korzystał przemysł innych szczęśliwszych miast Polski. Brak tej karjery zrobiono na inflacji, którą ma już za sobą szczęśliwa Łódź.

Handel Wilna — jakiż może być handel wielkiego miasta, które przed nosem ma granicę zamkniętą na kłódkę. Handel Wilna—to wisielec z zaciśniętym na szyję stryczkiem. Na rozkaz niemiecki Liga Narodów z kochanymi naszymi sojusznikami trzyma nam zamkniętą granicę, dusi nasze piękne, wspaniałe, cudne miasto Wielkich Książąt—w imię pacyfikacji Europy, w imię braterskich i pokojowych stosunków pomiędzy narodami, w imię „Stanów Zjednoczonych Europy" zaciska miastu naszemu stryczek na szyję.

Uniwersytet Wileński łączy nazwiska największych naszych wodzów, jako założyciela i jako wskrzesiciela, —organizowany był, gdy Wilno leżało w przyfrontowym pasie prowadzonej przez nas wojny. Organizowany więc był w celach politycznych, miała być zapalona z powrotem ta latarnia kultury polskiej, aby rozwidnić obszar pomiędzy Połągą a Orszą. Zaimprowizowane grono profesorskie i studenci w odrapanych mundurach frontowych ochoczo stanęli do pracy. Uniwersytet Wileński zawiódł pokładane w nim nadzieje. Nie puścił przez ciasnotę pojęć części młodzieży, która pojechała do Pragi. Nie wróciła legenda, która głosi, że do uczelni Jagiellońskiej przekradali się żacy zdaleka. Naprawdę niema w uniwersytecie ani jednego studenta, któryby przeszedł kordon sowiecki, aby tu słuchać polskiej wiedzy. Jest, czy może był jeden jedyny student z maturą państwową kowieńską.

(dalszy ciąg na szpalcie 6-ej).

ECHA STOLICY

Minister Zaleski o konferencji Haskiej i ewakuacji Nadrenji

Wczorajszy „Ilustr. Kurjer Codzienny" przyniósł rozmowę swego korespondenta (Wrz.) z p. ministrem Zaleskim. Dziennikarz zapytał przedewszystkiem o udział Polski w konferencji haskiej.

— Mogę panu powiedzieć — mówił p. minister — że udział Polski w konferencji reparacyjnej, która, jak wia domo, rozpocznie się w Hadze dnia 6 sierpnia, jest już zapewniony.

— Czemu należy przypisać udział Polski w konferencji reparacyjnej?

— Mojem zdaniem jest to skutek stale wzrastającego znaczenia jakie Polska zdobywa sobie na terenie międzynarodowym pod rządami Marsz. Piłsudskiego.

Zapytany o charakter i wagę nadchodzącej konferencji haskiej, p. min. Zaleski oświadczył:

— Konferencja ta zapowiada się jako akt bardzo ważny, choćby ze względu na to, że wezmą w niej udział ministrowie spraw zagranicznych i ministrowie finansów prawie wszystkich krajów, reprezentowanych a spodziewany jest także przyjazd wielu premjerów. Konferencja bezwątpienia będzie miała doniosłe skutki dla systemu finansowego Europy, nietylko ze względu na definitywne uregulowanie sprawy odszkodowań, ale także z powodu utworzenia banku międzynarodowego. Z tego względu jestem bardzo zadowolony że Polska weźmie udział w tej konferencji. Przypuszczam bowiem, iż uda się zapewnić Polsce odpowiednie miejsce w zarządzie nowotworzącego się banku.

— A sprawa ewakuacji Nadrenji?

— Sprawa ewakuacji będzie niewątpliwie załatwiona po ostatecznem dojściu do porozumienia w sprawie reparacji. Byłoby jednak przedwcześnie mówić o jakichś szczegółach w tej mierze, gdyż będzie ona jeszcze przedmiotem rokowań.

Przedstawiciele armji jugosłowiańskiej w Warszawie.

WARSZAWA. 2.VII. PAT. Dziś po poł. o godzinie 15 min. 30 przybyła do Warszawy jugosłowiańska delegacja wojskowa w liczbie 23 osób z wizytą do polskich kolegów. Na czele delegacji stoją generałowie Tasicz i Belicz. Na dworcu przybranym flagami jugosłowiańskiemi i polskiemi oczekiwali przybycia delegacji jugosłowiańskiej poseł i minister pełnomocny Jugosławji p. Branko Lazarewicz z personelem poselstwa, jugosłowiański attaché wojskowy płk. Stojanowicz, zastępca szefa sztabu generalnego gen. Kwaśniewski, dowódca O. K. I. gen. Wróblewski i liczni oficerowie polscy.

Hr. Gravina z wizytą u ministra Zaleskiego

GDAŃSK, 2.VIII. PAT. Wysoki komisarz Ligi Narodów hr. Gravina, według doniesień pism tutejszych, w dniu dzisiejszym wyjechał do Warszawy celem złożenia wizyty ministrowi spraw zagranicznych p. Zaleskiemu.

Ustępujący poseł rumuński Davila i admirał marynarki włoskiej Rossy na Zamku.

WARSZAWA, 2.VIII. PAT. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym o godzinie 11-ej dotychczasowego posła rumuńskiego w Warszawie p. Karola Davilę, który złożył Głowie Państwa wizytę pożegnalną, wręczając jednocześnie listy odwołujące. O godzinie 11-ej min. 30 przyjął Pan Prezydent Rzeczypospolitej dowódcę eskadry włoskiej, stojącej na kotwicy w Gdyni adm. Rossy'ego wraz z szeregiem oficerów marynarki włoskiej.

Ministrowie Składkowski i Zaleski u P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

WARSZAWA, 2.VIII. PAT. Dziś o godzinie 1-ej Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął ministra spraw wewnętrznych gen. Składkowskiego, jako zastępcę prezesa Rady Ministrów. Po poł. Pan Prezydent przyjął ministra spraw zagranicznych p. Zaleskiego. O godzinie 6 wiecz. Pan Prezydent odjeżdża do Spały.

Echa polemiki osobistej

W wyniku wymiany artykułów polemicznych w „Słowie" i w „Gazecie Warszawskiej" wynikła sprawa honorowa pomiędzy redaktorem Stanisławem Mackiewiczem a profesorem Stanisławem Strońskim. Na posiedzeniu obustronnych zastępców honorowych uznano sprawę za załatwioną polubownie na drodze honorowej.

Z ZA KORDONÓW

Układy handlowe Estonji z państwami europejskimi

Z Rewla donoszą: Przed wyjazdem na urlop minister spr. zagr. J. Lattik zwołał przedstawicieli prasy miejscowej i poinformował ich o pracy ministerstwa. Ostatnio Estonja zawarła układy handlowe z szeregiem państw, z któremi dotychczas stosunki handlowe nie były ujęte formalnie. 29 lipca wszedł w życie estońsko-niemiecki układ handlowy. Ratyfikacja we właściwym czasie tego układu ma szczególnie doniosłe znaczenie dla Estonji, ponieważ jeżeli ta ratyfikacja nie odbyłaby się Estonja podlegałaby podwyższonemu cłu niemieckiemu. Wskazując następnie na zawarcie estońsko-austrjackiego układu handlowego, na zakończenie prac w sprawie podpisania estońsko-francuskiego układu handlowego, na ratyfikacji układu estońskiego-węgierskiego min. spraw zagr. zatrzymał się na niedawno zawartym estońsko-sowieckim układzie handlowym.

Minister J. Lattik wskazał, że niedawno zawarty i ratyfikowany estońsko-sowiecki układ handlowy służy do wykonywania zadań, zainicjowanych przez układ pokojowy w Dorpacie. Układ normuje działalność sowieckiego przedstawicielstwa handlowego w Estonji oraz sowieckich organizacyj gospodarczych. Dotychczas w dziedzinie tej brak było odpowiednich norm. co było przyczyną powstawania niepożądanych nieporozumień. Układ ten jest tylko ramką, zapełnienie której będzie zależało od tego, o ile obie układające strony wyrażą chęć przyczynienia się do rozwoju stosunków ekonomicznych i sąsiedzkich.

Wskazując następnie na to, że z pośród państw europejskich Estonja nie zawarła układów handlowych, tylko z Litwą, Rumunją, Hiszpanją, Portugalją i Albanją, Lattik zauważył, że pertraktacje o zawarcie układu handlowego z Litwą toczą się już 5 lat, niestety jednak, narazie bez skutku.

Poza Europą, Estonja zawarła układ handlowy tylko ze Stanami Zjednoczonemi.

Dokoła aresztowania Karosasa

Z Kowna donoszą: W związku z aresztowaniem Karosasa Liet. Żinios podaje, że jest on wybitnym działaczem wśród litwinów amerykańskich, b. sekretarz litewskiej katolickiej partji w Ameryce. Arestowany jest bliskim biskupa Karosasa. Ostatnio był sekretarzem głównego komitetu przyjmowania listów amerykańskich.

Projekt odszkodowania dla ziemian polskich

Z Kowna donoszą: Projekt o odszkodowaniu dla ziemian opracowuje się obecnie w specjalnej komisji ministerstwa rolnictwa. W ogólnych zarysach projekt nowej ustawy jest prawie zakończony, obecnie opracowuje się szczegóły.

Skład delegacji polskiej do Hagi

Wczoraj po południu w ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się konferencja pod przewodnictwem p. ministra Zaleskiego w sprawie ustalenia delegacji polskiej na konferencję likwidacyjną do Hagi.

Jak się dowiadujemy — zgodnie z wczorajszemi naszemi informacjami— na czele delegacji stanie p. minister Zaleski, zastępcą jego będzie prof. Mrozowski od lat 10 zasiadujący z ramienia Polski w międzynarodowej komisji odszkodowawczej w Paryżu. Ponadto do delegacji zostali powołani: wiceprezes Banku Polskiego — dr. Młynarski, nacz. wydz. zachodniego w M. S.Z. — p. Lipski, naczelnik wydz. ustrojów międzynarodowych w MSZ — p. Tarnowski, radca MSZ — p. Adamkiewicz oraz z ministerstwa skarbu — pp. Kirkor i Szwykowski. Ponadto do pracy w delegacji zaproszeni zostaną w miarę potrzeby inni eksperci.

Delegacja polska wyjeżdża do Hagi w nadchodzącą niedzielę wieczorem.

Dr. LERENMAN
(chirurg) POWRÓCIŁ
i wznowił przyjęcia chorych od g. 2—3 i 5 7 w.
W. Stefańska 23. m. 3, tel. 12-21.

KONFERENCJA HASKA 1929 ROKU

Wiedeń. 2.8. (PAT). Prasa donosi z Hagi, że rząd holenderski otrzymał od mocarstw zagranicznych doniesienie, że oficjalna nazwa konferencji reparacyjnej brzmieć będzie: „konferencja haska 1929 roku".

MINISTROWIE STRESEMANN, CURTIUS I HILFERDING REPREZENTOWAĆ BĘDĄ RZĄD RZESZY NA KONFERENCJI.

BERLIN. 2.8. (PAT). Biuro Wolffa donosi z Genewy, że delegacja niemiecka na konferencję haską została już wyznaczona. W charakterze delegatów pełnomocnych wyjadą do Hagi między innemi minister spraw zagranicznych dr. Stresemann, minister gospodarki dr. Curtius, minister terenów okupowanych dr. Wirth i minister finansów dr. Hilferding.

Nieoficjalny obserwator amerykański

BERLIN, 2.VIII. PAT. Biuro Wolffa donosi z Waszyngtonu, że departament stanu postanowił wysłać nieoficjalnego obserwatora na konferencję w Hadze.

Venizelos ma domagać się zwiększenia odszkodowań dla Grecji

WIEDEŃ, 2.VIII. PAT. Wedle doniesień dzienników z Paryżu, premjer grecki Venizelos ma wystąpić na konferencji w Hadze z wnioskiem domagającym się podwyższenia udziału Grecji w sumach odszkodowawczych. W rozmowie odbytej wczoraj z premierem greckim Briand miał dać do zrozumienia, że najmniejsza zmiana planu Younga może naruszyć cały ten plan.

Dookoła rozbrojenia morskiego

Domniemany program rozbrojenia na morzu prezydenta Hoovera

BERLIN. 2.8. (PAT). Prasa popołudniowa donosi z Waszyngtonu z powołaniem się na dobrze poinformowane koła, iż prezydent Hoover nosi się z zamiarem zwrócenia się do rządu angielskiego z propozycją, aby program rozbrojenia morskiego, będący przedmiotem rokowań londyńskich, objął wszystkie kategorje jednostek morskich, a więc i wielkie jednostki bojowe i ażeby program morski, ustalony w umowie waszyngtońskiej został przyjęty jako podstawa dla budowy okrętów.

Czy Niemcy wezmą udział w rokowaniach

BERLIN, 2 8. Pat. „Vossische Ztg" w depeszy swego korespondenta z Nowego Yorku twierdzi, iż w toku dyskusji między rządem waszyngtońskim, a kołami wojskowemi marynarki coraz częściej wysuwać miano życzenie, aby Niemcy zaproszone były do przyszłych rokowań w sprawie rozbrojenia morskiego. Życzenie powyższe uzasadnione ma być tem, iż konstrukcja nowego pancernika niemieckiego wprowadza zupełnie nowe problemy do metody traktowania sprawy rozbrojenia morskiego. Zainteresowanie wielkich mocarstw morskich dla nowego typu pancernika niemieckiego tłumaczy dziennik tem, że mocarstwa te chciałyby skorzystać z wzoru niemieckiego, jednakże są one związane umową waszyngtońską. Ten typ pancernika mogłyby natomiast wykorzystać inne państwa, nie związane umową waszyngtońską, wyrównywując w ten sposób różnicę, jaka istnieje między niemi a wielkiemi mocarstwami morskiemi.

Czy Anglja zatopi swe krążowniki?

WEZWANIE AMERYKAŃSKIEGO SENATORA BORAH'A.

WIEDEŃ. 2. 8. (PAT). W-g doniesień dzienników z Nowego Yorku, senator Borah wezwał Anglję do zatopienia pewnej części swoich krążowników, idąc za przykładem Stanów Zjednoczonych.

Przyczyna zerwania pertraktacyj angielsko-sowieckich

CO WPŁYNĘŁO NA STANOWISKO MIN. HENDERSONA.

WIEDEŃ. 2. 8. (PAT). Według doniesień dzienników z Londynu, należy odmowne stanowisko ministra Hendersona wobec ambasadora Dowgalewskiego przypisać bardzo energicznej interwencji dominjów przeciw przywróceniu stosunków dyplomatycznych angielsko - sowieckich.

SOWIETY UPIERAJĄ SIĘ PRZY SWOJEM.

MOSKWA. 2. 8. (PAT). W dalszej wymianie not pomiędzy rządem chińskim a sowieckim wystosował komisarjat spraw zagranicznych odpowiedź do rządu chińskiego, głoszącą, że zlikwidowanie konfliktu jest możliwe tylko po przyjęciu propozycyj sowieckich z dnia 25 lipca.

Likwidacja zatargu o kolej wschodnio-chińską

JAPONJA ZIGNORO WAŁA ZALECENIE RZĄDU ST. ZJEDNOCZ.

TOKJO. 2. 8. (PAT). Korespondent biura Reutera dowiaduje się, że zalecenie sekretarza stanu Stimsona przekazania sporu chińsko - sowieckiego komisji pojednawczej, złożonej z przedstawicieli trzech krajów zostało tutaj odrzucone. Japonja jest przekonana, iż jakakolwiek międzynarodowa interwencja w obecnej fazie zatargu byłaby bezprzedmiotowa.

TREŚĆ NOTY KARACHANA.

WIEDEŃ. 2. 8. (PAT). Prasa donosi z Moskwy, że rząd sowiecki odrzucił propozycje gubernatora generalnego Mandżurji, dotyczące zlikwidowania konfliktu sowiecko - chińskiego. Zastępca komisarza spraw zagranicznych rządu sowieckiego Karachan wystosował do gubernatora Mandżurji notę, w której rząd sowiecki oświadcza gotowość rozpoczęcia rokowań pod tym warunkiem, że gubernator Mandżurji zwróci chińską kolej wschodnią i przyzna, że konfiskata tej kolei naruszyła układy, zawarte w Mukdenie i Pekinie. Sytuacja dyplomatyczna konfliktu chińsko - sowieckiego zaostrzyła się więc ponownie.

PO MANCZULI WYZNACZONO CHARBIN.

WIEDEŃ. 2. 8. (PAT). Prasa donosi z Charbina: konferencja reprezentantów sowieckich, odbywająca się w miasteczku pogranicznem Manczuli, doprowadziła do uchwały, na mocy której, zamianowani zostaną delegaci, którzy rozpoczną rokowania, mające na celu pokojowe załatwienie konfliktu chińsko - sowieckiego.

Chiński delegat kolei wschodniej oświadczył, że ultimatum sowieckie zostanie automatycznie wycofane. Prasa spodziewa się, że obie strony zamianują w ciągu tygodnia swoich delegatów, którzy prawdopodobnie zbiorą się na konferencję w Charbinie. Moskwa wyda rozkaz wstrzymania wszelkich demonstracyj wojsk sowieckich na granicy mandżurskiej.

Strajk robotników tkackich w Bombaju

Zlikwidowany po 7-miu miesięcach.

WIEDEŃ, 1 8. Pat. Według doniesień dzienników z Bombaju, strajk robotników tkackich, trwający od siedmiu miesięcy, można uważać za zlikwidowany. Koła przedsiębiorców tkackich w Bombaju śledzą z wielkiem zainteresowaniem przebieg przesilenia włókienniczego w Anglji. Sądzą oni, że trwanie lokautu w Anglji wpłynie korzystnie na rynek włókienniczy w Bombaju.

Ile razy przyjedzie się do Warszawy, to zdaje się, że przybyło temu miastu samochodów, tak coraz szybszy coraz wartszy staje się ruch stolicy. Przez pryncypalną u nas ulicę można przejść o godz. 12-ej i nie oglądać się ani na prawo, ani na lewo. Owszem i gdzieindziej bankrutują sklepy. Tylko jak sklep zbankrutuje na pryncypalnej ulicy, to nazajutrz stara się o jego odnajęcie 10 konkurentów. U nas, jak jaki sklep zbankrutuje, to miesiącami świeci swojemi martwemi szybami, podpartemi o deski. Czy mam wyliczać banki, firmy, sklepy, które miały dwa piętra, a teraz mają pół, albo ćwierć piąterka? Mieliśmy dwa teatry, teraz będziemy mieli jeden. Proszę się przespacerować i oglądnąć. Czy mam wyliczyć restauracje, które były, a których niema? Kraków przed wojną słynął za miasto nędzarzy-inteligenckich. Nie znał powojennego Wilna, mającego Voldemarasa naprzeciwko.

Powie ktoś, że piszę artykuł wyraźnie anty-propagandowy, że nasze ministerstwo spr. zagr. może się na niego krzywić. Uważam, że każdy Wilnianin może mieć tyle pretensji do Min. spr. zagr., że właściwie przy spotkaniu z Wilnianinem, każdy urzędnik z tego ministerstwa powinien przechodzić na inny trotuar. Powie ktoś, że prasa kowieńska podchwyci ten artykuł. Niech lepiej Litwini kowieńscy uważają, aby nie podchwycić tych kamieni, które tu na nich gotuje ludność. Panowanie kowieńskie miałoby dla Wilna oczywiście jeszcze gorsze skutki, śmierć dziecka wielkiego kraju, dziś rozćwiartowanego, nastąpiłaby oczywiście jeszcze prędzej. Litwini zresztą chcieli wmówić światu, że tu ludność mówi po litewsku. Nie udało się im to kłamstwo. Litwini próbowali sięgnąć po Wilno i rezultat jest ten, że nasza ludność, wileńscy arcy-wileńscy mieszkańcy naszych przedmieść, ludzie ze Śnipiszek, Sołtaniszek, Rossy, Pohulanki, Kominów to wszystko nienawidzi Litwinów więcej, niż Niemca, bolszewika, Moskala. Niechby złożyły się tak jakoś okoliczności, żeby Wilno opuszczone było przez wojska państwowe i weszły tu wojska kowieńskie. Ależ tu kamieni z tych domów nie pozostanie, bo każda cegła będzie rzucona w łeb żołnierza kowieńskiego przez wilnianina, przez babę i dziecko. Zębami i pazurami, jak przed żadnem innem panowaniem, będzie się lud tutejszy bronił przed panowaniem litewskiem.

Latami idą do Warszawy memorjały, latami tłumaczy się namiętnym szeptem, że Wilno ratować trzeba. Nic nie pomaga. Nareszcie trzeba krzyczeć, krzyczeć jaknajgłośniej, jaknajskandaliczniej. Wilno i jego upadek, to nie to samo, co upadek Łodzi. Ktoś będzie mówił:—Tarnów nie domaga, albo Sosnowiec rozwija się źle, wobec konkurencji Katowic. To nawet nie to samo, co biadanie, że Warszawa stołeczna uboży Kraków. Wilno to nie miasto i Wilno to nie symbol także. Wilno, to żywa możliwość pewnej historycznej idei, idei Wielkiego Państwa Polskiego. Wilno —to Polska, wielkie państwo. To jest tak, jak korona św. Stefana w królestwie węgierskiem. Kawałek metalu, i nie kawałek metalu, bo fetysz narodowych aspiracyj. Wilno jest takim fetyszem dla mocarstwowych aspiracyj Polski.

I dlatego aut—aut. Wilno jest zaciśnięte w worku. Samo istnieć nie może, samo umrze. Musi się nad niem roztoczyć czuła opieka państwa. Jeśli ona nie przyjdzie, jeśli Wilno pozostawione będzie samo sobie, jeśli nie przyjdzie tu ta pomoc, która powinna być tą inwestycją dla wielkomocarstwowych ambicyj, to Wilno zamrze. Nie pozostanie nam nic innego, jak drzewa cmentarza Rossy pochylić ku drzewom cmentarza Bernardyńskiego i nad ich wierzchołkami upiąć nad miastem cmentarny krzyż. *M.*

ECHA KRAJOWE

Wakacyjny kurs języka litewskiego w Sowietach

W myśl naszej konstytucji, oraz szeroko pojmowanej swobody dla mniejszości narodowych a w tym wypadku dla mniejszości litewskiej, od szeregu lat władze szkolne chcąc dać możność dziatwie litewskiej zdobywania wiedzy w jej rodzimym języku, organizują kursy wakacyjne dla nauczycieli, dla których dążą do odpowiedniego przygotowania tych pracowników oświatowych którzy pracują w szkołach o dziatwie litewskiej. W tym to celu wykłada się język litewski w Seminarjum nauczycielskiem w Święcianach, które przez ostatnie dwa lata wypuściło kilkudziesięciu wychowanków dobrze posiadających ten język. W tym celu organizowano kursy języka litewskiego dla nauczycieli szkół powszechnych w roku 1924 1925 w Święcianach, w 1926 czteromiesięczny w Wilnie, a ostatnio w miesiącu lipcu znów w Święciauach.

Ostatni kurs w Święcianach zorganizowany na usilne staranie szkolnej władzy powiatowej zgromadził 42 słuchaczy z czynnych nauczycieli. Jak widać z liczby uczestników kursu, nauczycielstwo jak zwykle wykazało ogrom pojmowania sprawy i bez wahania poświęciło czas swego wypoczynku by móc skutecznie pracować dla dobra Państwa i ludności zamieszkującej nasz kraj. Poziom kursu stał na wysokosci swego zadania. Wykłady języka litewskiego prowadzone były przez prof. USB p. Otrębskiego i p. Adelę Matulajtisównę, nauczycielkę seminarjum Święcianskiego.

Prócz wykładów języka litewskiego przygotowywano słuchaczy do prowadzenia pracy oświatowej na wsi, a więc organizowanie teatrów amatorskich, chórów, propagowanie higjeny i prowadzenie oświaty rolniczej.

Zapał i szczere chęci słuchaczy w zdobyciu jaknajwięcej wiedzy z tej dziedziny, gwarantuje że odpowiedzą oni całkowicie swemu zadaniu na powierzonych im placówkach. Szkoły państwowe w których wykłada się język litewski, bez porównania wyżej są postawione od szkolnictwa prywatnego i ubolewania polityków litewskich o ucisku są z gruntu fałszywe. Dzisiaj w powiecie mamy już około 70 nauczycieli posiadających dobrze język litewski, którzy pracują na terenach zamieszkałych przez ludność litewską, dadzą możność jej dziatwie, zdobywania i konserwowania języka ojczystego. Atrakcją kursu w Święcianach było zakończenie tegoż, na które złożyło się przedstawienie amatorskie, oraz śpiewy piosenek polskich i litewskich. Z przyjemnością słuchało się, gdy kursiści z największem zadowoleniem i przejęciem śpiewali melodyjne ludowe piosenki. Zadowolenie to udzieliło się audytorjum i naprawdę nieczuć było zupełnie żadnych różnic narodowościowych, przeciwnie, można było wyczuć całkowitą sympatję dla bratniego narodu litewskiego. Szkoda, że tak zwani działacze litewscy z uprzedzeniem odnoszą się do poczynań władz polskich, które dają możność litwinom swobodnego wychowania narodowego.

Organizacja kursu, dzięki p. inspektorowi Szymańskiemu, który ma pełne zrozumienie dla spraw oświatowych naszych mniejszości jako długoletni pracownik na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej i który zakreślił sobie planową akcję prowadzenia oświaty, by z dziatwy poza utrzymaniem pierwiastka narodowego wychować lojalnych obywateli Polski wypadła jaknajlepiej. Nieco trudniej przedstawiała się sprawa wyszukania dziatwy litewskiej dla lekcyj praktycznych, którą to z powodu zupełnego braku w Święciaach trzeba było sprowadzać z okolicznych wsi. W następnej korespondencji postaram się szerzej omówić sprawę szkolnictwa powszechnego wogóle, a sprawę szkół litewskich w szczególe.

Przy końcu wypada wyrazić szczere uznanie dla szarych pracowników oświatowych i władz szkolnych, którym życzymy owocnej pracy na tem polu.

Miejscowy.

ŚWIR.

— **Dlaczego tak jest?** Na skutek licznych skarg miejscowych i przygodnych rzeźników policja miejscowa zajęła się osobą oglądacza bydła przy rzeźni miejskiej w Świrze Kazimierza Karmazego. Jak wynikało z dochodzenia w tej sprawie Karmazy popełnił szereg nadużyć służbowych, pobierał od dłuższego czasu nieprawnie po 50 gr. za wydawanie świadectw pochodzenia (przy. czem świadectw tych wydał ponad 1200 sztuk) oraz pobierał łapówki w gotówce i mięsem.

Akta tego dochodzenia zostały przekazane odnośnym władzom sądowym, a tymczasem Karmazy pełni nadal funkcje.

Wydaje się conajmniej dziwnem, że Magistrat nie uważa za stosowne zawiesić go w czynnościach względnie do czasu całkowitego wyjaśnienia sprawy nie wyznaczy mu innej, mniej odpowiedzialnej pracy. K.S.

Obrazek ze wsi

Zeznanie dochodowe.

Proszę pana — tu przyszła jakaś uboga — rzekła moja służąca i zarazem kucharka, p. Stefanja.

Niech wejdzie do pokoju, „poleciłem".

Otwarły się drzwi, weszła kobieta ze słowami: Niech będzie pochwalony...

Na wieki wieków — co powiecie?

— Ja do pana z wielką prośbą, oto papier, jakieści nowe podatki...

Istotnie, było to „zeznanie dochodowe" z całym szeregiem najróżnorodniejsz ych pytań łącznie z tabelą pieniężną. A trzeba wie dzieć, że obecnie zeznania wypełniają właściciele powyżej dziesięciu hektarów ziemi.

Imię męża? — pytam dalej.

— Wieczny pokój, umarł jeszcze w lutych (w lutym rb.)

— Ile posiadacie ziemi?

— 15 aktary.

— A ileż dochodu mieliście w roku 1929?

— Panok, ani jednej kopijki, jeszcze zapożyczyła się. Mąż, wieczny pokój, chorował lat osiem na suchoty, to i doch tory i lekarstwa, a w przeszły rok nieurodzaje — tak Boże strzeż... W przeszły rok przenosili się na parcele, to i majstry drogo kosztowali.

— Ile płacicie podatków?

— A i sama nie wiem, — kiedy każą i ile każą — zawsze płaca i płaca...

— A ludzi dużo?

— Oj dużo, sztuk osiem najdzie sie i wyżywić trudno.

Po wypełnieniu rubryk proszę o podpis.

— Kiedyż ja zawszystkiem niegramotna.

Za niepiśmienną podpisała „na jej własną prośbę" moja kucharka Stefanja.

— To pismo trzeba wysłać czem prędzej do Wilna bo nawet minął już termin.

Westchnęła staruszka bo do Wilna dwadzieścia kilometrów.

Wyręczyłem ją jednak, akurat wybierałem się do miasta, gdzie wysłałem pocztą, listem poleconym, na którym zaadresowałem Izba Skarbowa Wilno.

Oto typowe i identyczne zeznanie o dochodzie Moniki Szukalskiej ze wsi Terniany, gm. Rudomińskiej. J. H.

OWIES

czysty, wyborowy na paszę poleca

Zygmunt Nagrodzki

Wilno, Zawalna Nr 11-a. 0608—0

Dar anonimowy

Galerja obrazów w Aberdeen otrzymała przed niedawnym czasem anonimowo cenny dar pod postacją bardzo pięknego pejzażu pendla malarza Hanryka Harpignies.

Obraz był przesłany z tak drobiazgowo obmyślaną ostrożnością, aby nikt nigdy nie mógł wyśledzić skąd był wysłany. Nadejście obrazu na dwa dni wcześniej było poprzedzone depeszą biura przewozowego : „Przesyłam do waszej galerji obraz ofiarowany przez anonimowego mecenasa sztuki".

Obraz, który nadszedł później nie zawierał żadnych informacyj oprócz tej że obraz był malowany w roku 1899 Pejzaż przedstawia poranek na Riwjerze. W gruncie rzeczy galerja w Aberdeen wzbogacona tak pięknym ob razem, chętnie gotowa wybaczyć anonimowość hojnemu ofiarodawcy.

Z.K.

Echa klęski komunistów w dniu 1 sierpnia

700 osób aresztowano w Paryżu

PARYŻ. 2.8. Pat. W ciągu dnia wczorajszego kilka tys. komunistów usiłowało urządzić manifestację, zostało jednak rozproszone przez policję. Ogółem aresztowano 700 osób, w tej liczbie pół tysiąca cudzoziemców. Donoszą o drobnych incydentach na prowincji, w czasie których kilku policjantów odniosło rany. Dokonano też na prowincji licznych aresztowań.

Zaburzenia w Frankfurcie nad Menem

BERLIN, 2.VIII. PAT. Z Frankfurtu nad Menem donoszą, że wczoraj w późnych godzinach wieczornych doszło w czasie pochodu komunistycznego do krwawej utarczki ulicznej pomiędzy policją a demonstrantami, którzy nie chcieli usłuchać wezwania do rozejścia się. Na placu targowym demonstranci zaatakowali policję kamieniami oraz pałkami i wznosili improwizowane barykady. Liczni uczestnicy pochodu odnieśli rany, jak również kilku policjantów.

Utarczki w północnej dzielnicy Berlina

BERLIN, 2.VIII. PAT. Dopiero w późnych godzinach wieczornych doszło w północnej dzielnicy Berlina do drobnej utarczki pomiędzy członkami republikańskiego Reichsbanneru i komunistami. W wyniku tej utarczki zranionych zostało 2 Reichsbannerowców. Do godziny 23 min. 30 policja zatrzymała ogółem 30 osób.

W Szanghaju.

SZANGHAJ. 1 8. PAT. Wbrew oczekiwaniu poważnych zaburzeń, jakie miały wybuchnąć w dniu dzisiejszym, sytuacja na mieście jest prawie zupełnie normalna. Manifestacje komunistyczne, które zorganizowano w koncesji międzynarodowej zostały szybko zlikwidowane.

W Moskwie mieli pole do popisów

MOSKWA. 2.6. Pat. Wczoraj w dniu 1 sierpnia odbyły się w Moskwie, w Charkowie. Leningradzie i innych miastach liczne wiece i manifestacje. Przyjęte rezolucje podkreślają niebezpieczeństwo nowej wojny i zapewniają poparcie wszelkiej inicjatywie pokojowej rządu sowieckiego. Na zebraniu w Moskwie protestowano przeciwko stanowisku, jakie zajął rząd angielski w rokowaniach anglo-sowieckich. W manifestacjach w Moskwie wzięło udział zgórą pół miljona osób.

Kanclerza Muellera zastępuje Stresemann

Na czas konferencji w Hadze, Stresemanna zastąpi Groener

BERLIN, 2 8. Pat. Dziś po poł. odbyło się posiedzenie gabinetu Rzeszy pod przewodnictwem ministra Stresemanna. Ogłoszony przez biuro Wolffa komunikat stwierdza, że w wyczerpującej debacie nad całokształtem zadań przyszłej konferencji w Hadze ujawniła się zupełna jednomyślność wszystkich członków gabinetu co do spraw, mających być przedmiotem obrad konferencji. Na czas choroby i rekonwalescencji kanclerza Muellera objął agendy kanclerskie zastępczo minister Stresemann,—którego w okresie konferencji haskiej i sesji genewskiej zastępować będzie minister Reichswehry Groener.

Światowy rekord długości lotu

240 godzin 21 min. w powietrzu

NOWY YORK. 31.6. Pat. W St-Louis na miejscowem lotnisku wylądował szczęśliwie aeroplan „St-Louis Robin" po 240 godzinach i 21 minutach lotu. W ten sposób samolot pobił poprzedni rekord, osiągnięty przez aeroplan „Angeleno" o 7 i pół dnia. Lądowanie odbyło się wobec olbrzymich tłumów publiczności, obliczanych na 15 tysięcy osób. Pomimo deszczu, dzięki czemu lotnisko znajdowało się w stanie bardzo niekorzystnym dla lądowania, aeroplan opuścił się bez najmniejszej trudności. Lekarze, którzy zbadali lotników, stwierdzili, że obydwaj znajdują się w świetnym stanie zdrowia. Lotnicy otrzymali nagrodę w sumie 32 tysięcy dolarów, która będzie podzielona między nimi.



Święto ułanów naszych

APEL POLEGŁYCH BOHATERÓW.

WARSZAWA. 2.8. (PAT). Dziś odbyły się uroczystości związane ze zjazdem byłych żołnierzy 1 pułku ułanów legjonów polskich. O godz. 8-ej na placu Marszałka Piłsudskiego nastąpiła zbiórka uczestników zjazdu byłych 1 pułku ułanów i pułku szwoleżerów oraz szwadronów reprezentacyjnych 7 pułku ułanów z Mińska Mazowieckiego i 11 pułku ułanów z Ciechanowa, które wyrosły z 1 pułku ułanów byłych legjonów. O godzinie 9-ej odbył się na placu Marszałka Piłsudskiego uroczysty apel poległych oficerów i szeregowych b. pułku ułanów legjonów polskich, a następnie 1 pułku szwoleżerów. Po tym uroczystym apelu delegacja złożyła piękny wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. O godzinie 9 min. 45 przybył na plac Marszałka Piłsudskiego wiceminister gen. Konarzewski, który odebrał raport i przejechał przed frontem ustawionych oddziałów.

UROCZYSTA AKADEMJA.

O godzinie 10 ks. biskup Gall odprawił polową mszę św., po zakończeniu której kapelan 1 p. szw. biskup Gall odprawił polową mszę św., po zakończeniu której kapelan 1 p. szw. ks. Gawinek wygłosił podniosłe kazanie. W chwilę potem, witany owacyjnie, przyjechał Marszałek Piłsudski, przed którym oraz przed licznie zgromadzoną generalicją odbyła się defilada bellniaków i 1 p. szw. oraz szwadronów reprezentacyjnych 7 p. ul. i 11 p. ułanów. O godzinie 15 w pięknie udekorowanej sali posiedzeń Rady Miejskiej, gdzie widniał wielki portret Marszałka Piłsudskiego, odbyła się uroczysta akademja, a następnie obrady zjazdu. Akademję zaszczycili swą obecnością marszałek senatu Szymański, minister Zaleski, komisarz rządu Jaroszewicz, prezes Rady Miejskiej Jaworowski, generalicja oraz wyżsi wojskowi. Akademję zagaił płk. Belina - Prażmowski, prosząc do prezydjum p. ministra Zaleskiego, Wacława Sieroszewskiego oraz generałów Skierskiego, Strzemińskiego, Roupperta, Burhardt - Bukackiego, Dreszera, Głuchowskiego. O godzinie 15 min. 15 witany hymnem narodowym, wśród niemilknących okrzyków i owacyj wszedł na salę Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu szefa kancelarji cywilnej p. Lisiewicza, szefa gabinetu wojskowego płk. Głogowskiego oraz adjutanów przybocznych. Gdy Pan Prezydent zasiadł na specjalnie przygotowanym dla niego fotelu przemówił doń, wśród ogólnej ciszy, były dowódca pierwszego pułku ułanów legjonów polskich pułkownik Belina - Prażmowski, kończąc swe przemówienie następującym ustępem: „Wyrosły z naszej garści szwadrony, pułki i brygady. Silna i niezłomna wola komendanta Józefa Piłsudskiego uczyniła z nas żołnierzy legjonów polskich, uczyniła zaś 6 lat później żołnierzami armji, pokrytej chwałą zwycięstwa armji, która dała Ojczyźnie swej jej granicę i wielkość. Żyje w sercach naszych i żyć będzie niewysłowiona wdzięczność dla tego, który uczynił z nas pierwszych żołnierzy Polski po półwiekowej przerwie. Niech mi wolno będzie tej wdzięczności serdecznej dać wyraz okrzykiem: szef pierwszego pułku ułanów legjonów polskich i jego spadkobiercy 1 pułku szwoleżerów komendant Józef Piłsudski — niech żyje!". — Okrzyk na cześć Pana Marszałka Piłsudskiego obecni z niebywałem entuzjazmem powtórzyli, przy dźwiękach hymnu narodowego. Z kolei zabrał głos były wachmistrz 1 pułku ułanów legjonów polskich znany powieściopisarz Wacław Sieroszewski, który w dłuższem przemówieniu podkreślił na wstępie rolę, jaką odegrywał Piłsudski przy budowie państwa polskiego, dając potem krótką charakterystykę pierwszego pułku legjonów polskich i przytaczając szereg epizodów z życia tego pułku. Pierwszy pułk ułanów — ten zawiązek polskiej kawalerji — zaznaczył Wacław Sieroszewski — był improwizacją Marszałka Piłsudskiego. Tych 7 młodzieńców, którzy 2 sierpnia przekroczyli pod dowództwem Beliny granicę zaboru rosyjskiego, wiedzieli dobrze, czego od nich żąda 5-ty rozkaz komendanta Piłsudskiego. Więc chociaż wyruszyli piechotą, wzięli z soba siodła, gdyż rozumieli, że nietylko mają spełnić w tym wypadku rolę kawalerji, lecz powinni uczynić rzecz stokroć ważniejszą, powinni założyć podstawy przyszłej jazdy polskiej, powinni ją zaimprowizować. Straszna jest wojna — powiedział w końcu Wacław Sieroszewski — i niech Bóg nas od niej uchroni. Jeżeli jednak nasi sąsiedzi nie będą szli drogą pokojowego rozwoju ale runą na nas, aby odebrać nam ziemię naszą i wolność, spotykamy ich mężnie i wygramy, jak wygraliśmy niegdyś pod Grunwaldem i niedawno pod Warszawą. Po przemówieniu Wacława Sieroszewskiego przemawiał major Jantera w imieniu inwalidów, następnie zaś artysta Węgrzyn wygłosił wiersz okolicznościowy. Na zakończenie akademji w krótkich serdecznych słowach przemówił do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej gen. Dreszer, dziękując Głowie Państwa za przybycie na zjazd i składając gorący hołd pierwszemu obywatelowi Polski. Wśród owacyjnych okrzyków: „Niech żyje". odprowadzony przez członków prezydjum, Pan Prezydent wyjechał na Zamek. Po wyjeździe Pana Prezydenta rozpoczęły się obrady zjazdu, na który nadesłano długi szereg depesz. Wieczorem w sali kasyna pierwszego pułku szwoleżerów odbyła się wspólna biesiada.

BISKUP BANDURSKI DO ŁANÓW BELINY.

Ks. biskup Bandurski nadesłał na święto 1 p. uł. Beliny następujący list:

„Ukochanym ułanom b. 1 p. Legjonów Polskich, 1 p. szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, 7 i 11 p. ułanów Legjonów przesyłam na uroczysty obchód 15-lecia istnienia wskawionego w bojach pułku, najserdeczniejsze pozdrowienia, gratulację i życzenia, by sława wielka, jaką zdobyli ułani Beliny podczas europejskiej wojny, od wiekopomnej szarży pod Rokitną — sława, jaką okryły się dzielne pułki kawalerji polskiej w przelicznych szarżach i raidach a w czasie pokoju na międzynarodowej świata arenie, w zdobywaniu zaszczytnych nagród — była dla ułanów bodźcem do dalszej wytężonej, bohaterskiej i rycerskiej pracy — do dalszych szlachetnych wysiłków, skierowanych dla dobra chwały i potęgi Państwa Polskiego.

Ułani „malowane dzieci, zrodzone z cudu minionych stuleci, zmartwychwstałe z marzeń i snów" niech nadal i zawsze będą ukochaniem całego narodu!

Błogosławieństwo Boże niech będzie z wami!

Pełen oddania. Władysław Bandurski, biskup.

Wilno, 2 sierpnia 1929 r.

Inauguracja domu skonstruowanego, urządzonego i umeblowanego przez niewidomego

Franciszek Poncet podsekretarz stanu w towarzystwie dyrektora Sztuk Pięknych Pawła Leona, dokonał na ulicy Parc - Monssouris w Paryżu, inauguracji domu przeznaczonego dla pewnego malarza z rodziną, a wybudowanego, udekorowanego i umeblowanego według wzorów i modeli malarza Jana Juljana Lemordant, który podczas wielkiej wojny zdobył wielki krzyż oficera Legji Honorowej ale kompletnie utracił wzrok.

Trudno sobie wyobrazić jak wielki zasób pracy cierpliwości i energji, musiał włożyć pozbawiony wzroku artysta w wykonanie nowoczesnego mieszkania i artystycznego urządzenia i umeblowania go. Nie mało trudu musiało go kosztować wyszkolenie zmysłu dotyku rąk do tego stopnia by mu one mogły zadawalająco zastąpić oczy.

Jan Juljan Lemordan daje nam przykład co może dokonać niezachwiana wiara w siebie chęć do życia i niezmordowana energja, która pozwoliła mu znaleźć w sztuce balsam kojący najcięższe kalectwo. Z.K.

Z dna najskrytszych archiwów

Rewelacje najbardziej niedyskretne, publikacje najbardziej sensacyjne zaczerpnięte z oryginałów, których autentyczność nie może podlegać zakwestjonowaniu, dobyte z niedostępnych — jak utarło się mniemać — archiwów zarówno rządowych czyli państwowych jak też najbardziej prywatnych i intymnych, opatrzonych któż wie iloma pieczęciami—wyrastają dziś, wysypują się jak grzyby po deszczu nietylko w Rosji Sowieckiej, gdzie niema pieczęci, którejby nietykalność miała w jakiejkolwiek mierze obowiązywać dzisiejszych spadkobierców nieograniczonej władzy carów i imperatorów, gdzie nie starczy już rąk i sił i cierpliwości dla odbijania zamków i rygli u kufrów, szaf, waliz i sefów bankowych obrabowanych z zawartości lub tylko demolowanych doszczętnie i wyniszczanych dlatego aby stało się zadość „pryncypjalnemu" ścieraniu z oblicza ziemi tego, co śmiało istnieć... przed nastaniem „nowych czasów".

Impuls dany przez rząd bolszewicki w Rosji... o tak bogatej przeszłości politycznej, poruszył i w innych krajach „sfery miarodajne", pod których kluczem znajdują się np. najtajniejsze archiwa p a ń s t w o w e z epok i bliskich i odległych.

Okazała się w niejednym wypadku potrzeba wystąpienia - z kontr-rewelacją.

Zwłaszcza p a m i ę t n i k i p o l i t y c z n e wybitnych osobistości współczesnych te dziś... nie ocukrzą się jak figa, nie odleżą i uleżą jak tytoń, o nie! Niema dziś na to czasu. Jeszcze mokre od atramentu idą pod tłocznie drukarskie polujących na nie wydawców.

Nie czeka się aby osobistość, co zajmowała podczas wojny świecznikowe stanowisko, a dziś „zdeklasowana" lecz przecie żyjąca, zeszła z widowni... O tem mowy niema. I na takie czekanie choćby najkrótsze—my też dziś czasu nie mamy.

Rząd francuski, idąc za przykładem niemieckiego, angielskiego i Stanów Zjednoczonych, ogłosił świeżo, że przystępuje do opublikowania p i ę ć d z i e s i ę c i u t o m ó w (o 500 stronicach każdy) dokumentów do historji wybuchnięcia Wielkiej Wojny Światowej. Są to dokumenty nieznane dotąd nikomu z „niepowołanych" przechowywane w tajnych archiwach ministerstwa wojny, marynarki, spraw wewnętrznych i kolonij. Redakcję monumentalnego wydawnictwa prowadzi specjalna komisja z kilkudziesięciu osób złożona. Dokumenty sięgać będą Pokoju Frankfurckiego, który był epilogiem wojny francusko-niemieckiej 1870 — 1871 roku. Zważywszy na ogrom uwzględnionych materjałów wydawnictwo obejmie tylko wybór dokumentów, ale—jak czytamy w odezwie redakcyjnej dokonany z uwzględnieniem ścisle i wyłącznie postulatów n a u k o w y c h.

Widocznie rząd francuski poczytuje epokę czy okres Wielkiej Wojny, czy jej kartę na definitywnie zamknięte jak historyczny fakt. któremu się już tylko należy: światło czystej i bezwzględnej Prawdy.

Trzeba jednak mieć na uwadze, że zamierzone wydawanie 50 tomów ma potrwać mniej-więcej dziesięć lat.

W prasie zagranicznej zdążono już podpatrzyć i podsłuchać, że zaraz w pierwszym tomie rządowej francuskiej publikacji, której sama zapowiedź wywołała powszechne zainteresowanie, mają ukazać się i n e x t e n s o raporty francuskiego posła w Wiedniu Crozier'a z roku 1911-go.

Będą to materjały h i s t o r y c z n e pierwszorzędnego znaczenia. Okazuje się bowiem, że wbrew niezliczonym oficjalnym deklaracjom hr. Aehrenthala pracował on właśnie usilnie w porozumieniu z posłem francuskim i pełnomocnikiem rządu paryskiego nad zbliżeniem Austro-Węgier do Francji wzamian za różne koncesje i udogodnienia natury ekonomicznej i finansowej. To zbliżenie Austro-Węgier do Francji musiałoby być dokonane kosztem nawet daleko idącego rozluźnienia przymierza austro-niemieckiego. Hr. Aehrenthal zdawał sobie doskonale sprawę z tego—i, całkiem świadomie parł Austro-Węgry do aljansu... z Entente'ą.

Są to rewelacje pierwszorzędnej doniosłości — niestety, już dziś tylko dla historyków.

*

Mnóstwo też wysoce ciekawego materjału historycznego znajdziemy w obszernym pamiętniku radcy dworu dr. Eisenmengera.

Świeżo wydana książka rzuca znakomite światło na charakter tudzież przekonania polityczne niedoszłego cesarza Austrji w. księcia Franciszka Ferdynanda. na tragedję Sarajewską tudzież na dwór cesarski w Wiedniu, na dotąd bynajmniej jeszcze nie „ustaloną" zagadkową postać cesarzowej Elżbiety etc.

Lecz z najnowszych publikacyi niemieckich sięgających głęboko w rewelacyjny materjał dokumentowy, czerpany bezpośrednio z dotychczas tajnych archiwów p ństwowych, najżywszy budzi interes, wydana u Cotty w Stuttgarcie monografja Egmonta Zechlina pod tytułem „S t a a t s s t r e c h p l a e n e B i s m a r c k s u n d W i l h e l m s II".

Autor w sposób gruntownie przekonywujący dowodzi czarne na białem, z dokumentami w ręku, że poszanowanie dla konstytucji Cesarstwa Niemieckiego nie żywił ani Bismarck ani sam Wilhelm II-gi i że zarówno cesarz jak kanclerz nosili się faktycznie z myślą obalenia istniejącej konstytucji przy pomocy autokratycznego zamachu stanu.

Nikt dotąd na te plany - o których głuche chodziły słuchy i w Niemczech i zagranicą—nie mógł wyraźnie palcem wskazać. Zaraz po upadku Bismarcka rewelacyjną mowę wygłosił na wiecu przedwyborczym poseł Bamberger lecz oddana Bismarckowi prasa rzuciła się nań wówczas gwałtownie zadając kategorycznie kłam ...„oszczerstwom". Podniósł je Delbrück lecz i jego gołosłowne, z konieczności, twierdzenia nie znalazły wiary powszechnej. Wreszcie zaraz po ustąpieniu Caprivi'ego, doskonałe posiadający informacje poseł Eugeniusz Rychter śmiało i otwarcie mówił i pisał o planowanym a niedoszłym do skutku zamachu stanu. Wówczas starł się z Rychterem w gwałtownej polemice minister pruski Bötticher i Rychter sprawę przegrał.

W autobiograficznych swoich wynurzeniach teraźniejszych daje ex-kajzer do zrozumienia, że główną przyczyną rozejścia się jego i rozstania z Bismarckiem była rozbieżność poglądu na problemat socjalny, ściślej, na sposoby ulżenia doli robotnika, na to, jak ma interwencja państwa podnieść dobrobyt klas pracujących.

Zechlin schodzi w swej książce w głąb kwestji i oto co powiada:

Miał Bismarck najzupełniejszą rację wskazując w swoich „Gedanken und Erinnerungen" na przechylanie się Wilhelma II ku t. zw. „popularnemu absolutyzmowi" (p o p u l ä r e r A b s o l u t i s m u s). Ujawniło się to aż nadto widocznie w pamiętnej wielkiej mowie wygłoszonej przez cesarza Wilhelma podczas audjencji udzielonej delegacji strejkujących górników. Ale i sam Bismarck był niewątpliwym sympatykiem: poczynań dyktatorskich. Ogromne wrażenie— twierdzi Zechlin—wywarło na niego jawne i głośne oświadczenie swojego czasu Bebla i Liebknechta, że solidaryzują się ideowo... z Komuną paryską. Wówczas to już Bismarck doszedł do przekonania, że zarówno państwo jak społeczeństwo są przez Socjalny Demokratyzm zagrożone i że muszą odporne wobec niego zająć stanowisko. Rychło też doszedł do przekonania, że socjalizm nie da się wypłoszyć, rozpędzić, unieszkodliwić za pomocą polewania go... różaną wodą. Da się okiełznać albo zwalczyć jedynie: krwią i żelazem. Bismarck patrzył bystro i jasno w przyszłość. Przewidywał, że w bliższej lub dalszej przyszłości przyjść musi do ostrego konfliktu między „nastanowionemi" socjalistycznie, zorganizowanemi masami ludności a dotychczasowym autorytetem. Na organizowanie się ludowych mas patrzył—z trwogą. Jeżeli - w rozumieniu żelaznego kanclerza nie było już sposobu zażegnać konfliktu między socjalizmem a władzą państwową, S t a a t s m a c h t, tedy należało tak wszystko pokierować aby władza zwierzchnia, d i e O b r i g k e i t, sama wyznaczyła termin kiedy ma nastąpić starcie się... w najbardziej dla niej dogodnych warunkach.

Z gruntu takiej ideologji wyrósł plan Bismarcka: rozwalenia ogólnopaństwowego R e i c h s t a g ' u, zostawując na placu, przy życiu pojedyńcze po królestwach i księstwach p a r l a m e n t y, któreby można było urabiać, któremiby się dało—kierować.

Już przecie między rokiem 1875 a 1880 dojrzewać zaczęła w umyśle Bismarcka myśl r o z w i ą z y w a n i a r a z p o r a z i z b p r a w o d a w c z y c h aż do natrafienia na moment najbardziej odpowiedni dla walnej „rozgrywki", przy zastosowaniu „rewolucji zgóry". W następstwie, po roku 1880-tym, myśl ta była niejednokrotnie przewodnią nicią wewnętrznej polityki Bismarcka.

Do konfliktu z sejmem chciał początkowo doprowadzić na gruncie wniesionego przez rząd prawa biorącego w ostre kluby—socjalistów. Sprzeciwił się temu, już siedzący na tronie, Wilhelm II-gi, któremu świtały właśnie po głowie socjalofilskie utopje i obdarzania klasy robotniczej wszelkiemi łaskami... z wyżyn autokratycznego tronu. Tedy Bismarck cofnął się na drugie swoje pozycje upatrzone na punkt, z któregoby się dało uczynić najbardziej pomyślny wypad na—sejmowładztwo. Tym punktem wyjścia dla decydującej „rozgrywki" miała być słynna M i l i t ä r v o r l a g e. Plan Bismarcka był taki: rozwiązać „opory" R e i c h s t a g, a jeśliby nowe wybory nie wypadły po jego, kanclerza, myśli złamać Sejm Państwa nie naznaczając członków B u n d e s r a t h u. Nazywał to Bismarck osadzeniem Reichstagu na lodzie „T r o c k e n l e g u n g d e s R e i c h s t a g e s".

Ale cesarz Wilhelm rozumiał dobrze, że tego rodzaju wielka akcja równająca się zawieszeniu konstytucji i zamachowi stanu wyniesie na pierwszy plan nietylko aktualnych wydarzeń w Europie lecz i historji Niemiec współczesnych... potężną figurę Bismarcka, któryby akcję całą przeprowadził, a nie jego samego, cesarza skazanego na rolę „górującą po nad partjami" (mniejwięcej tak jak obecnie króla włoskiego lub króla hiszpańskiego, zgoła „blednących" wobec takich faktycznych i historycznych potentatów jak jeden dyktator i drugi).

Z wielu stron straszono cesarza Wilhelma „rozlewem krwi" bez czego by się przewrót, choćby z góry dokonywany, obejść nie mógł. Zwłaszcza szwagier cesarza, w. książę Badeński odradzał usilnie—tłumacząc, że się za bardzo na pierwszy plan wysunie kanclerza zaćmiewając nim cały splendor i p r e s t i g e monarszy.

I cesarz Wilhelm oparł się z całą stanowczością planowi Bismarcka zainscenizowania i dokonania: zamachu stanu w duchu zredukowania parlamentaryzmu do roli biernego narzędzia w rękach autokratycznego władcy. Cesarz Wilhelm nietylko nie po-

Tam, gdzie zrodziła się wojna...

Pociąg, jadący z Wiednia przez Czeskie Budziejowice do Pragi, zatrzymuje się w odległości mniej więcej, 50 kilometrów od stolicy czeskosłowackiej na małej stacji Beneszów. Zwykła niewielka stacyjka, jakich w ciągu dłuższej jazdy koleją widzi się całe dziesiątki. Nikt z pasażerów nie zwraca na nią uwagi. Minuta postoju szybko mija i pociąg znów mknie na północ... Przez okno wagonu widać małe niepozorne domki prowincjonalnego miasteczka. Widok pospolity i nieciekawy. Kto jednak rzuci okiem na krajobraz, roztaczający się po przeciwległej stronie toru kolejowego, temu trudno powstrzymać się od wydania okrzyku zachwytu: wspaniały park ciągnie się wgłąb malowniczego krajobrazu, dodając całej okolicy niezwykłego uroku i czaru.

Jest to historyczny park: przed 15 laty spędzał w nim swe wolne od pracy chwile austrjacki następca tronu, Franciszek Ferdynand, który miał tutaj swą letnią rezydencję.

Franciszek Ferdynand w ostatnich latach przedwojennych coraz żywiej zaczynał się interesować sprawami politycznemi, dążąc systematycznie do skoncentrowania w swych rękach wszystkich nici życia politycznego Europy centralnej.

Podróż Franciszka Ferdynanda do Sarajewa i wystrzał Principa przyśpieszyły rozwój wypodków politycznych w Europie, rozniecając pożar światowy wcześniej niż uczynić to zamierzali ci, którzy, wiedząc, że wojna jest nieunikniona. zdecydowani byli wykorzystać „nieprzygotowanie" Rosji do wojny. Byli to: cesarz Wilhelm II, admirał Tirpitz i generał Konrad Hötzendorff.

Na kilka dni przed wyjazdem Franciszka Ferdynanda do Bośni, w starodawnym zamku Konopiste, leżącym pośrodku wspaniałego parku angielskiego na brzegu olbrzymiego jeziora, zebrali się potentaci polityczni których imiona ściśle są związane z krwawemi wydarzeniami lat 1914 — 1918. Do Franciszka Ferdynanda przyjechali z wizytą cesarz Wilhelm, admirał Tirpitz i generał Konrad von Hötzendorff, naczelnik austro - węgierskiego sztabu generalnego..

Oficjalną przyczyną zjazdu tego było „zwiedzenie przez wysokich gości wspaniałego rozarjum konopistskiego, szczycącego się wspaniałemi zbiorami czerwonych róż", Jednakowoż w roku 1914 czerwone róże kiepsko kwitły, tem wspanialej rozkwitała natomiast w parę miesięcy później najstraszniejsza tragedja, jaką kiedykolwiek poznał świat cywilizowany.

Nikt, prócz bezpośrednich uczestników narad konopistskich, nie wie dokładnie o czem rozmawiano w cienistych alejach starego parku benesszowskiego. Ale legenda głosi, że właśnie w Konopiste zrodziła się najstraszniejsza z najstraszniejszych wojen świata, że tutaj właśnie 15 lat temu opracowano w głównych zarysach plan polityki trójporozumienia. Franciszek Ferdynand, w przeciwieństwie do sędziwego Franciszka Józefa, był zwolennikiem ożywionej polityki, polityki czynu. Pokojowa polityka starego cesarza nie zadawalniała ambitnego następcy tronu, który pożądał sławy i za wszelką cenę chciał powiększyć terytorjalny stan posiadania monarchji. Ale wtedy nie wiedział Franciszek Ferdynand, że bezpośrednią przyczyną tak gorąco przezeń oczekiwanego konfliktu zbrojnego, będzie on sam, jego śmierć przedwczesna....

W roku 1914 Franciszek Ferdynand spędzał swe wywczasy letnie w Konopiste. Następca tronu zamek ten ukochał i z fanatyzmem wprost czuwał nad jego, jako też wspaniałego parku, konwersacją. Z tego też względu wstęp do pięknego parku był okolicznym mieszkańcom surowo wzbroniony, nie wolno też było ludności pokazywać się w okolicznych lasach, należących do dóbr książęcych. Cichy i bezludny park konopistski nadawał się przeto istotnie jaknajlepiej na miejsce tajnej konferencji.

Główne narady „wojenne" miały miejsce w Konopiste w dniach od 11—13 czerwca 1914 r. Dnia 13 czerwca błękitny pociąg cesarski odwiózł z Konopiste Wilhelma II-go. Po wyjeździe cesarza niemieckiego w zachowaniu Franciszka Ferdynanda zaszła wielka zmiana. Skryty w sobie zazwyczaj i z ludnością żadnego kontaktu nie utrzymujący następca tronu, zmienił się nagle w stosunku do swych poddanych nie do poznania. Przedewszystkiem więc piękny park został otwarty, jego aleje napełniły się barwnym tłumem okolicznych mieszkańców, którzy zachwycając się pięknemi różami, podziwiali demokratyczne zapędy despotycznego księcia.

Nikt nie mógł sobie objaśnić tej zmiany, jaka po wyjeździe Wilhelma, zaszła w Ferdynandzie. Być może, że chciał on w ten sposób pozyskać sobie popularność wśród ludności, niezbyt dotychczas przychylnie wobec skrytego i wzniosłego następcy tronu usposobionej.

Ale ruch w parku konopistskim trwał niedługo. Rozpoczęły się gorączkowe przygotowania do podróży Ferdynanda na pogranicze serbskie. Wtedy to ostrzegano Franciszka - Ferdynanda, że na życie jego planowany jest zamach. Następca tronu chciał wobec tego wyjazd swój cofnąć, ale dowództwo armji nie chciało się na to zgodzić, twierdząc, iż musi on być obecnym na manewrach, które miały się odbyć na pograniczu serbskiem. Trzeba więc było jechać.

Opowiadają, że kiedy do zamku konopistskiego przyjechał specjalny kurjer z listem, wzywającym Franciszka Ferdynanda do wyjazdu na manewry, żona następcy tronu dowiedziawszy się o tem, zawołała: „Ja pojadę z tobą. Serbowie do kobiet nie strzelają".

Dnia 23 czerwca 1914 dowiedzieli się mieszkańcy Konopiste o zamordowaniu następcy tronu i jego żony. Wiadomość ta na ludność tutejszą, która żyła jeszcze pod wrażeniem niedawnego „zbliżenia Franciszka Ferdynanda z ludem, podziałała bardzo silnie. I prości ci po większej części ludzie wyczuli już wtedy, że zbliża się coś wielkiego, coś strasznego, coś nieuniknionego...

Dzisiaj wszystko to należy już do przeszłości. Ale zamek i park w Konopiste zachowały się w takim samym stanie, w jakim przed 15 laty pozostawił je ambitny polityk książęcy. W pokoju dziecięcym na stole leży otwarta książka tak, jak pozostawiły ją przed wyjazdem dzieci Franciszka Ferdynanda. Nic zmienił w niczem swego wyglądu zewnętrznego i stary park angielski. Tylko ostatnia nawałnica wyrwała z korzeniem kilka potężnych drzew. Ta nawałnica, którą przed 15 laty wywołał Franciszek Ferdynand, nie wyrządziła parkowi konopistskiemu żadnych szkód. Wojska nieprzyjacielskie nie doszły do miejsca, gdzie przed 15 laty zrodziła się wojna, przed zawieruchą wojenną Konopiste zostało uchronione. Ale inny wiatr, — wiatr Boży, — przeciągnął w roku jubileuszowym nad starym parkiem, w którym przed piętnastu laty knuli swe plany wojenne Wilhelm II i Franciszek Ferdynand.

C.

Pasażerowie autobusu w walce z rozjuszonym bykiem

Niezwykła przygoda na szosie mejszagolskiej

Wczoraj w godzinach popołudniowych koło szosy mejszagolskiej na 6 kilometrze od Wilna pasący bydło chłopak lat 15 został nagle zaatakowany przez dużego byka.

Pastuch widząc że nie da sobie rady z rozjuszonem zwierzęciem począł uciekać w stronę szosy chcąc ukryć się na rosnącem w pobliżu drzewie.

Gonjący byk dopadł go jednak i uderzeniem łba powalił na ziemię.

W tym właśnie momencie podążał do Wilna autobus Pasażerowie widząc wypadek zatrzymali samochód i pośpieszyli chłopcu z pomocą. Kilku uzbrojonych w kije mężczyzn odpędziło byka i udzieliło naprędce pomocy napadniętemu.

Okazało się że chłopak ma uszkodzoną dotkliwie nogę i nadłamane żebra Oddano go pod opiekę rodziny zamieszkującej w pobliskiej wsi. (c)

Los aresztowanych komunistów

Jak już donosiliśmy wczoraj, podczas prób wywołania demonstracyj komunistycznych w dniu 1 sierpnia aresztowano agitatorów usiłujących uniemożliwić pracę robotnikom przez nawoływanie ich do strajku, zamykających sklepy na terenie I i V komisarjatów jako też rozrzucających po mieście ulotki komunistyczne.

Wszyscy aresztowani w liczbie 26 osób przez całą noc przebywali w areszcie centralnym i wczoraj rano zostali przesłuchani. Część zatrzymanych w liczbie 15 osób po przeprowadzeniu dochodzenia zwolniono na wolną stopę. Są to ci którzy agitując nie używali siły fizycznej względnie nie brali bezpośredniego udziału w akcji. Natomiast jedenastu z zatrzymanych jako tych którzy nawoływali do gwałtów względnie rozdawali druki antypaństwowe skierowano do dyspozycji władz sądowych. (b)

Strzelanina na pograniczu

Żołnierze KOP-u pełniąc służbę patrolową w pobliżu maj. Glinciszki, gminy podbrzeskiej zauważyli czterech mężczyzn zmierzających przez granicę od strony Litwy.

Na okrzyk żołnierzy rzucili się oni do ucieczki, przyczem na wystrzały żołnierzy odpowiedzieli strzałami rewolwerowemi.

Na szczęście żaden z żołnierzy nie został raniony.

Ponieważ tajemniczy osobnicy nie mieli z sobą paczek zachodzi podejrzenie, że nie byli to zwykli kontra bandziści.

KRONIKA

SOBOTA 3 Dziś Szczepana jutro Dominika

Wschód sł. g. 3 m. 33

Zach. sł. o g. 19 m. 17

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakładu Meteorologji U.S.B.

z dnia 2 VIII. 1929 r.

Ciśnienie średnie w m.	756
Temperatura średnia	+ 21°C
Opad za dobę w mm.	—
Wiatr przeważający	Południowo zachodni.

Uwagi: półpochmurno, przelotne opady
Maximum za dobę + 15°
Maximum na dobę + 26°
Tendencja barometru wzrost ciśnienia.

ŻAŁOBNA.

— **Pogrzeb śp. płk. Witolda Roszkowskiego.** W dniu wczorajszym odbył się, niezwykle okazale pogrzeb zmarłego przedwcześnie dowódcy 3 grupy artylerji śp. płk. Witolda Roszkowskiego.

Zmarły był dowódcą 4 pap w Inowrocławiu, a przed ostatnim stanowiskiem szefem artylerji i uzbrojenia DOK III.

30 ub. m. śp. płk. Roszkowski zakończył t.z. szkołę ognia artylerji 3 grupy art. na poligonie w Leśnej, wrócił do Wilna i tu zachorował nagle.

Zmarł po operacji w szpitalu wojskowym.

Wczoraj po odprawieniu w kościele po-Trynitarskim (na Antokolu) nabożeństwa żałobnego, wysłuchanego przez rodzinę zmarłego, delegacje oddziałów oraz oddziały uformował się kondukt żałobny, który przeszedł ul. Małym Ryneczkiem, Antokolską i Sapieżyńską na cmentarz wojskowy.

Na czele kondukt jechał dowódca całości płk. Schrotter, następnie baterje (w konnym szyku) 1 pap i 3 pac, kompanje 5 ppleg. delegacje z wieńcami, dalej trumna ze zwłokami ustawiona na lawecie (wartę honorową pełnili przez cały czas nabożeństwa i eksportacji podoficerowie.)

Tuż za rodziną niesiono poduszki z odznakami zmarłego oraz dwuch żołnierzy prowadziło okrytego kirem konia.

Kompanja 5 pp.leg. zamykała pochód.

Nad mogiłą przemówił ks. kapelan Nowak oraz w imieniu 3 grupy artylerji płk. Schrotter.

Nad ogólnym porządkiem w trakcie eksportacji i pogrzebu czuwał najbliższy współpracownik zmarłego, pierwszy oficer sztabu 3 grupy art. mjr. W. Gostyński.

URZĘDOWA

— **(a) O ochronie zajęcy.** Władze wojewódzkie postanowiły przedłużyć czas ochrony na zające - szaraki do 15 listopada. Taksamo przedłużono do tej samej daty obowiązujący zakaz od 15 lutego zakaz polowań na zające - bielaki.

— **(a) Przepisy dla autobusów.** W związku z wydaniem przepisów o ruchu autobusów na drogach publicznych organy ruchu w Wilnie przystąpiły do zbadania kursujących w mieście i do miejscowości położonych wpobliżu, pojazdów mechanicznych. W pierwszym rzędzie będzie uregulowana ściśle ilość miejsc przyjmując pod uwagę, że na każdego pasażera winno być wyznaczone 45 cm. Miejsca stojące winne być zaopatrzone w imadła.

Wewnątrz autobusów muszą być urządzenia alarmowe by w razie wypadku można byłoby dać sygnał kierowcy, apteczka, gaśnica i dwa koła zapasowe z gumami. Personel musi być czysto i odpowiednio ubrany. Rozkład jazdy winien być ściśle przestrzegany. Czas odjazdu nie może być uzależniony od ilości pasażerów. Taksamo należy wydawać kwity na bagaż. Osoby niechlujne nie mają prawa wstępu do autobusów.

Wrazie braku poleconych inowacyj właściciele autobusów będą musieli wprowadzić je do końca bieżącego miesiąca.

MIEJSKA

— **(o) Podatek od lokali.** Magistrat wystosował do płatników podatku od lokali wezwania płatnicze na uiszczenie tego podatku za III kwartał rb. Podatek ten jest płatny bez uiszczenia kar za zwłokę oraz bez doliczenia odsetek w ciągu 30 dni od daty omawianego wezwania.

— **O czystość w sklepach.** Ministerstwo Spr. Wewn. wydaje okólniki w sprawie urządzeń sklepowych i zachowania czystości w miejscach sprzedaży żywności oraz w sprawie czystości dziedzińców i klatek schodowych.

Przepisy te nie wszędzie są jednak wykonywane. Sklepiki, zwłaszcza w dzielnicach żydowskich i na przedmieściach są nadal, pod względem sanitarnym utrzymywane nienależycie nie mówiąc już o dziedzińcach.

SZKOLNA

— W sprawie podręczników białoruskich. W dniu 31 ub. m. odbyło się posiedzenie centralnego Zarządu Białoruskiego Instytutu Gospodarki i Kultury. Tematem obrad było m. in. zarządzenie władz szkolnych o wprowadzenie do szkół białoruskich elementarza Stan. Lubicz - Majewskiego, wydanego we Lwowie nakładem państw. Wydawnictwa podręczników szkolnych.

Zebranie uważając że:

1) elementarz J. Majewskiego odbiega daleko od ogólnie przyjętych naukowych zasad białoruskiej gramatyki i pisowni;

2) nie uznaje białoruskiego abecadła wprowadzając polskie litery i wyrzucając inne;

3) elementarz L. Majewskiego kaleczy w znacznym stopniu język białoruski, używając często polonizmów i rusycyzmów;

4) przekreśla gramatyczne i odnoszące się do pisowni zdobycze białoruskiej filozofji i tem samem cofa sprawę nauczania języka białoruskiego na kilka dziesiątków lat wstecz;

5) wreszcie elementarz L. Majewskiego przepojony jest duchem niebiałoruskim, to w treści i rysunkach pokazuje dzieciom białoruskim Warszawę, Wisłę, Karpaty, Wawel, Kraków, a pomija historyczne i kulturalne ośrodki naszego kraju.

Wyraża swój protest przeciwko wprowadzeniu do szkół białoruskich omawianego elementarza.

SPRAWY PRASOWE.

— **Na czem ma polegać zdaniem „Kurjera Wileńskiego" sanacja personalnego składu zarządu syndykatu dziennikarzy wileńskich?** Kreśląc swe uwagi do sprawozdania z ostatniego walnego zebrania zsyndykalizowanych dziennikarzy wileńskich jakiś p. **Iks** w „Kurjerze" (naprawdę nie wiemy ktoto jest) pisze że „sądząc po składzie nowego zarządu" spodziewa się że ten nowy zarząd i syndykat dokona wielu rzeczy, połączy się z dziennikarzami innych narodowości i t.d. a przedewszystkiem zerwie z zasadą towarzystwa wzajemnej adoracji. Te gorące słowa p. **Iksa** powinny być wzięte pod rozwagę.

Na czem polega zmiana zarządu, różnica pomiędzy starym zarządem, a nowym, na czem polega ta właśnie sanacja, która panu **Iksowi** wydaje się być tak pomyślna. Na tem, że z zarządu ustąpiło dwuch panów. Mianowicie p. Cz.Jankowski i Kaz. Okulicz. O którym to z nich sądzi p. Iks, że był taką zakałą, że aż go trzeba było wysanować. Panu Czesł. Jankowskiemu zebrani jednomyślnie nadali tytuł honorowego prezesa syndykatu — chyba oznakę najwyższego uznania, a pan Kazimierz Okulicz jest przecież redaktorem naczelnym „Kurjera".

Panie Iks! Pisząc sprawozdania z syndykatu dziennikarzy trzeba pierw ej pomyśleć a potem pisać. Przecież czytać to będzie nie zwykła publiczność, która pańskie pismo obsługuje lecz przedewszystkiem pańscy koledzy dziennikarze.

RÓŻNE

— **Dlaczego nie rozpoczyna prac Izba Rzemieślnicza.** Zapytywani przez czytelników dlaczego, pomimo ukonstytuowania się składu zarządu Izby Rzemieślniczej nie przystępuje ona do prac, których oczekuje Izbę niemało, dowiadujemy się, że zwłoka wywołana została przez Ministerstwo.

Opracowany przez Zarząd budżet Izby nie został dotychczas zatwierdzony (budżet ten wynosi około 50.000 zł.) i to uniemożliwia normalne rozpoczęcie prac.

— **Trochę śmieszna manja.** W niedzielnej ilustracji dodawanej do jednej z gazet warszawskich spotykamy znowu: Wilno w Paryżu, p. Hulewicz imieniem literatów Wileńskich u stóp dzieła Bourdella składa wiązankę kwiatów na cokół pomnika Mickiewicza w Paryżu. Czy mało osób było w Paryżu. Był tam np. redaktor naczelny „Kurjera" człowiek niewątpliwie bardziej właściwy dla reprezentowania Wilna, niż p. Hulewicz. Dlaczego ani jemu, ani nikomu innemu nie przyszło do głowy biec z wianuszkiem i fotografem do pomnika Mickiewicza aby potem wystarać się o wydrukowanie dwuszpaltowej kliszy w „Gazecie Warszawskiej". Dlaczego? Dlaczego zarząd literatów wileńskich tak przejadł się wszystkim swojem autoreklamiarstwem. Ci panowie z zarządu skoro są ze związku literatów muszą coś pisać. Dlaczego nikt nigdy w prasie polskiej ich nie krytykuje, ani nie chwali za ich dzieła literackie? Dlaczego jeśli o nich coś słychać w prasie polskiej to—o zakład"—zawsze tylko i wyłącznie z ich wyczynami reprezentacyjnemi. Jest to dysproporcja literatury z pracą literacką. Graniczy to z autentycznym snobizmem.

— **(a) Nowe stowarzyszenia.** Do rejestru stowarzyszeń wciągnięto ostatnio po uprzednem szczegółowem rozpatrzeniu celów i zadań: związek lekarzy - żydów, związek robotników magazynów wojskowych, klub inteligencji żydowskiej i litewskie towarzystwo oświaty „Kultura".

— **(a) Nowe monety.** Ukazały się w obiegu nowe monety niklowe i złotówkowe i srebrne 5 złotowe. Wczorai z racji wypłat nowych monet okazało się w obiegu dość sporo.

Charakterystycznem jest że na rynkach nowe monety niechciano narazie wcale przyjmować podejrzewając że są to falsyfikaty.

TEATR I MUZYKA

— **Ostatnie występy Teatru Artystycznego Stanisławskiego.** Dziś na przedstawieniu popołudniowem o godzinie 4 ukaże się świetna sztuka A. Czechowa „Wiśniowy sad".

Ceny miejsc zniżone.

Jutro w niedzielę przedstawienie popołudniowe wypełni pełna humoru i zabawnych sytuacyj komedja Gogola „Ożenek".

Dalszy repertuar teatru następujący:

W poniedziałek „Żywy trup" Tołstoja, we wtorek „Wujaszek Jaś" Czechowa, we środę wieczór ku uczczeniu 25 lecia zgonu A. Czechowa, składający się z 4 utworów. W czwartek pożegnalne przedstawienie „Bieda nie hańbi" Ostrowskiego.

Bilety na wszystkie widowiska nabywać można w kasie teatru 11 — 9 wiecz. bez przerwy.

— **Dzisiejszy występ sióstr Halama w Teatrze Polskim.** Dziś wystąpią w Teatrze Polskim trzy siostry Halama, najsłynniejsze w Polsce tancerki, gwiazdy warszawskiego teatru „Morskie Oko". Niesłychanie szeroka skala ich talentów, olbrzymi zakres repertuaru, nieporównany temperament i precyzja w wykonaniu tańców — wszystko to stanowi rękojmię wyjątkowo bogatych wrażeń artystycznych. Program obejmie celujące kreacje z całego ubiegłego sezonu.

Oprócz sióstr Halama bierze udział wybitna pieśniarka Serafina Talarico oraz Adam Leliwa (junior) utalentowany piosenkarz przy „banjo".

Pozostałe bilety są do nabycia w kasie Teatru Polskiego 11 — 9 w. bez przerwy.

Początek o godzinie 8 m. 30 wiecz.

CO GRAJĄ W KINACH?

Heljos — Boska kobieta.
Lux — Złota Lilja.
Miejskie — Piraci pustyni.
Polonja — Z pamiętników kawalera".
Piccadilly — Prokurator oskarża.
Światowid — Paryska zabawka (Lili Damita).
Wanda — Burza.
Kino kol. Ognisko — Zatoka śmierci.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **(c) Postrzelony przez nieostrożność.** W Oranach w koszarce kolejowej został postrzelony z karabinu 18 letni Jan Bielun. Sprawca strzału okazał się kolega Bieluna z którym oglądał on wiszący na ścianie karabin.

Podczas manipulowauia koło zamku padł strzał który ugodził jednego z nich, a mianowicie Bielina w ramię.

— **(c) Usiłował przejść granicę.** Koło Budsławia przy strażnicy Komajsk usiłował przejść na nasze terytorjum jakiś osobnik. Na wezwanie „stój" nieznajomy począł uciekać i skrył się za granicą sowiecką.

— **(c) W odwiedziny do Rosji.** Na odcinku Dołhinów patrol KOP zatrzymał 2 chłopców którzy wybrali się w odwiedziny do krewnych zamieszkujących w Mińsku. Obaj zatrzymani pochodzą z pod Nowogródka.

— **(c) Strzały po stronie sowieckiej.** W rejonie Krasnego słychać było w nocy strzały po stronie sowieckiej. Co było przyczyną alarmu narazie niewiadomo.

— **(c) Wóz przejechał przez kobietę.** Na ulicy Zamkowej wóz kierowany przez Stanisława Alchimowicza przejechał przebiegającą przez jezdnię Aunę Błażewicz (Wileńska 1) która uległa ogólnym potłuczeniom.

Ś. † P.

Kazimierz Ciołkowicz

Członek Zrzeszenia Techników Kolejowych, urodzony 2 listopada 1891 r. zmarł 2 sierpnia 1929 r. w szpitalu kolejowym na Wilczej Łapie.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby ul. Konduktorska 28, na cmentarz Rossa, odbędzie się w niedzielę 4 sierpnia r. b. o g. 4 po poł.

O czem zawiadamia kolegów

Zrzeszenie Techników Kolejowych.

Z SĄDÓW

NIEPRZYJEMNY SKARB Z ZA RYNNY.

Policja ma ten zły zwyczaj, że rzadko ulica obserwuje mimochodem przechodniów, a czasami nawet zainteresuje się kimś, komu najczęściej najmniej na tem zależy.

Tak było i w omawianym przez nas wypadku. Posterunkowy, mniejsza o to jaki numer zdobi jego czapkę, przechodząc ulicą zauważył młodego człowieka usiłującego schować szybko do kieszeni jakiś papierek. „Na złodzieju czapka gore" pomyślał policjant widząc „przyłapaną" minę obserwowanego to też, na wszelki wypadek przytrzymał go. Wyjaśniło się, że przytrzymany jest Danielem Szenderowskim, o którym mówiono po cichu, że „kontaktuje" z wywrotowcami, a papierki tajemnicze były niczem więcej jak najautentyczniejszemi proklamacjami.

Szenderowskiego zatrzymano a sprawny policjaut, po wysłuchaniu pochwały swego zwierzchnika poszedł na miejsce aresztowania kolportera bibuły. Okazało się, że za rynną znajdowała się cała paczka odezw.

Wzmocniło to jeszcze dowody winy Szenderowskigo usiłującego wmówić, że odezwy znalazł na ulicy.

Sąd Okręgowy, któremu przewodniczył p. sędzia Zaniewski uznał winę za udowodnioną i skazał Szenderowskiego na dwa lata więzienia.

SPORT

IMPREZY Z OKAZJI PRZYJAZDU AMERYKAN.

Z okazji przyjazdu do Wilna amerykańskiej wycieczki członków Stow. Mł. Polskiej w dn. 14 i 15 bm. odbędzie się na stadjonie ośrodka Wych. Fizyczn. (Pióromont) i na jeziorze w Trokach szereg imprez sportowych.

Program przewiduje:

14-go o godz. 17-ej mecz piłki nożnej, prawdopodobnie Pogoń — Makabi, siatkówka, krzyżówka oraz biegi sztafetowe pań i panów.

W dniu 15 bm. na jeziorze trockiem zawody pływackie oraz mecz water-polo o mistrzostwo Wilna pomiędzy drużynami Pogoń — PKS.

W dniu 10 bm. o godz. 16 w basenie pływackim na ul. Sołtaniskiej 6 odbędą się pierwsze rozgrywki o mistrzostwo m. Wilna w water-polo.

Z całej Polski

POMNIK ZJEDNOCZENIA W GDYNI.

Komitet Budowy Pomnika Zjednoczenia Ziem Polskich w Gdyni zawiadamia, że dotychczas na powyższy cel zostało zebrane okr. 240 tys. zł.. Cała suma umieszczona została na rach. 3003 w PKO. Komitet i jego Sekretarjat pracują honorowo, to też cała dotychczasowa zbiórka nie jest obciążona ani jednym groszem wydatków administracyjnych lub propagandowych.

W zbiórce wzięło udział dotychczas około 50.000 osób, z czego 90 proc. przypada na ziemie zachodnie, głównie zaś na województwo śląskie. Również poważniejsze ofiary nadesłane zostały przez emigrację polską.

W mies. wrześniu r. b. odbędzie się plenarne posiedzenie Komitetu na którem złożone będzie sprawozdanie komisji rewizyjnej oraz przedstawione zostaną wnioski w sprawie rozpisania konkursu na projekt pomnika.

Prezydjum Komitetu zwraca się do wszystkich przyjaciół w Gdyni z prośbą o dalsze zbiórki na ten cel, mający dokumentować nierozerwalny związek Polski z jej pracą pokojową i twórczą na morzu.

— **(c) Taksówka kierowana niewprawną ręką wpadła na słup telegraficzny.** St. ogniomistrz 3 DAK Radecki jadąc taksówką Nr. 22 pozwolił sobie zastąpić szofera i za jego zgodą usiadł przy kierownicy. Podczas przejazdu przez ulicę Mostową samochód kierowany ręką Radeckiego uderzył się w słup telegraficzny. Lekkomyślność swoją Radecki przypłacił poranieniem twarzy odłamkami szkła. Samochód uległ uszkodzeniu. O sile zderzenia świadczy to, że słup został pochylony i 4 przewody zerwane.

Szaferem który zezwolił na kierowanie autem osobie nie posiadającej prawa jazdy był Jan Komocki (Gedyminowska 66).

— **(c) Kradzież pieniędzy na dworcu kolejowym.** Podczas kupowania biletu na dworcu kolejowym Janinie Jastrzębowskiej (Wielka 19) skradziono 40 zł.. Zdołano ustalić, że kradzież nastąpiła w chwili gdy Jastrzębowska pieniądze przez nieuwagę wyrzuciła z torebki na ziemię. Zauważył to jeden osobnik który pieniądze podjął i szybko oddalił się.

— **(c) Podrzutek.** Koło Rezerwy Policji na ulicy Żeligowskiego znaleziono podrzutka płci żeńskiej w wieku około 4 tygodni. Niemowlę ulokowano w przytułku „Dzieciątka Jezus".

— **(c) Cyklista pod autobusem.** Na ulicy W. Świętych autobus Nr. 14137 kierowany przez szofera Ludwika Gladkowskiego najechał na przejeżdżającego rowerem Witolda Wojszwiłło (Sołtaniska 36). Poszkodowanego odwieziono do szpitala żydowskiego gdzie lekarz stwierdził pokaleczenie głowy i całego ciała. Policja prowadzi dochodzenie w celu ustalenia kto ponosi winę za wypadek.

— **(c) Brak dozoru.** Pozostająca chwilowo bez opieki starszych spadła z łóżka i poraniła się o rozbitą butelkę od mleka 2 letnia Anna Minkes (Wielka 13). Po stwierdzeniu przez lekarza pogotowia ratunkowego rozcięcia arterji dziecko zostało przewiezione do szpitala dziecięcego na Antokolu.

— **Nieostrożność ludzka powoduje pożary.** Z doniesień powiatowych władz administracyjnych wyjaśniających władzom centralnym przyczyny, tak często ostatnio powtarzających się wypadków pożarów leśnych, wynika, że większość pożarów spowodowana została nieostrożnością przechodzących lub przejeżdżających przez te lasy. Nie opatrznie rzucona zapałka lub niezgaszone ognisko powodują niemałe szkody.

---

szedł na lep rad i szerokich planów Bismarcka lecz zląkł się ewentualnej o zbyt już szerokim rozmachu aktywności żelaznego kanclerza, „oddanego mu wiernego sługi", i—rozstał się z Bismarckiem przyjmując „miłościwie" jego dymisję.

Takie — jak utrzymuje p. Egmont Zechlin—było ideowe podłoże historycznego. rozgłośnego na świat cały złożenia przez Bismarcka urzędu kanclerskiego i usunięcia się z areny politycznej. Gdy wzburzone uspokoiły się nerwy i odruchy głęboko zadraśniętej miłości własnej nazbyt już boleśnie dokuczać przestały — kto wie czy w ustroniu swego Friedrichsruh nie pomyślał kiedy Bismarck, że jednak ustrzegł go los od... od ciężkiej konieczności rozwalania własną ręką dzieła, które sam stworzył...

Tymczasem zaś cesarz Wilhelm, p o z b y w s z y s i ę B i s m a r c k a, zaczął zdążać do zrealizowania jego planów—na własną rękę.

Egmont Zechlin wykazuje z dokumentami w ręku jak we cztery lata po usunięciu się Bismarcka w wiejskie ustronie, pozbył się cesarz Wilhelm i drugiego swego kanclerza jedynie dlatego ponieważ hr. Caprivi przeciwstawiał się stanowczo dążeniom cesarza do wywołania autokratywnego zamachu stanu.

Były to czasy kiedy powtarzające się raz po raz zamachy i morderstwa a n a r c h i s t ó w (padł jednego z nich ofiarą p. ezydent Carnot) zwalano i w Europie i w Niemczech na „ciemne moce" wogóle, nasuwające przedewszystkiem na myśl—socjalistów. Zewsząd i wszędzie, również i w Niemczech, domagano się ogłoszenia ostrego prawa przeciwko anarchistom, a godzącego bezpośrednio w uchwytną i wszystkim dobrze znaną—socjalną demokrację.

Cesarz Wilhelm podzielał niedwuznacznie te nastroje opinji publicznej, tę jej awersję do „ciemnych mocy" i „wrogów wewnętrznych z pod ciemnej gwiazdy". I—tym swoim inklinacjom i dążeniom w polityce wewnętrznej dał rozgłośny wyraz w słynnej mowie wygłoszonej na zamku w Królewcu podczas odbywających się wielkich manewrów na terenie Prus Wschodnich.

— Moi panowie!—zawołał wówczas cesarz Wilhelm zwracając się do zgromadzonych dokoła niego przedstawicieli pruskiej szlachty.—Do Was, moi panowie, zwracam się. Z mojem wezwaniem. Do walki, a u f z u m K a m p f w obronie religji, zasad moralności i porządku przeciwko stronnictwom wywrotowym!

Piorunująca ta wyrzga była rezultatem długich w Królewcu narad cesarza Wilhelma z najbliższymi i najbardziej wpływowymi jego wówczas doradcami. Trzech ich trzeba przedewszystkiem wymienić: szwagra cesarza króla Wilhelma Wirtemberskiego, hrabiego Eulenburga pruskiego prezesa rady ministrów i króla Saskiego Alberta. Zwłaszcza ten ostatni pod wrażeniem coraz gwałtowniejszych wystąpień saskich socjalnych demokratów parł do corychlejszego złożenia Reichstagowi rządowego projektu prawa o socjalistach. „Jeżeli—dowodził—Reichstag nie stanie w obronie społeczeństwa burżuazyjnego pragnącego spokoju i porządku, jeżeli stanie sztorcem wobec ogłoszenia prawa o socjalistach to... to nam taki Reichstag, to nam taki parlament zgoła niepotrzebny! Państwa związkowe potrafią uchwalić n o w e ordynacje wyborcze... albo im nowe prawo wyborcze będzie oktrojowane. Parlament, który nie potrafi wnieść do kodeksu prawa o socjalistach, to jakby popełnił samobójstwo. To jakby sam wyrok na siebie podpisał. Co zaś do królów związkowych i książąt, nikt z nas przecie nie zaprzysięgał konstytucji, przeto może być bez zbytnich formalności zmieniona.

Tak dowodził, tak perswadował, tak inspirował cesarza Wilhelma Albert król saski.

Hr. Caprivi był na rozdrożu. Jako generał na służbie musiał przecie: słuchać ślepo cesarskiego rozkazu i nawet „n i e r a z s u ż d a t", jak się w Rosji mówiło za Mikołajowskich czasów. Jako zaś mąż stanu powinien był usłuchać głosu swego sumienia obywatelskiego.

I Caprivi zdecydował się—podać cesarzowi swoją dymisję nie chcąc przykładać ręki do „wstecznego", r e a k t i o n ä r, zamachu stanu.

Cesarz Wilhelm nie chciał początkowo słyszeć o porzuceniu kanclerstwa przez Caprivi'ego; oburzał się, burzył... Wkońcu jednak dymisję przyjął—do tego stopnia miał już mocne postanowienie: ewentualny opór parlamentu złamać albo, jeżeli ma dojść do ostateczności — o k t r o j o w a ć Niemcom nowy ustrój państwowy.

Do tego nie przyszło. Sam cesarz Wilhelm począł rozmyślać się i cofać. Posłannictwo „z Bożej łaski" coraz bardziej go ogarniało i opanowywało—a swoją drogą, gdy trzeba było ostatecznie zdecydować się na c z y n, z którego doniosłości i powagi zdawał sobie doskonale sprawę, — zawahał się.

I Rubikonu nie przekroczył.

Cz. J.

D o p i s e k. Tegoż dnia kiedy tu na tem miejscu w „Słowie" przytoczyłem to, co mówił w Paryżu—lub mógł powiedzieć—Pierre Veber o „turnieju" obu piękności nad pięknościami: europejskiej i amerykańskiej, doniosły telegramy że w Deauville nie zdecydowano się przyznać palmy pierwszeństwa ani jednej ani drugiej z obu rywalek. Palmę pierwszeństwa—w postaci 50,000 dolarów—rozdzielono. Połowę, 25,000 dolarów otrzymała za swoją olśniewającą piękność Miss Europa a drugą połowę Miss America. Wbrew znanemu przysłowiu piękność też popłaca, nietylko szczęście!

A p. Lisi Goldarbeiter, uznana w Ameryce, na międzynarodowym konkursie, za najpiękniejszą kobietę na świecie, została jedna na placu, jako jedyna Miss Univers lub Miss Universum!

Czy może należy rozumieć, że jest ich obecnie aż—trzy?

J.

ZE ŚWIATA

1 osoba szyje 600 par obuwia dziennie,

Masowa produkcja obuwia mechanicznego coraz bardziej ruguje z handlu obuwie wyrabiane ręcznie. I na to niema rady: najbieglejszy mistrz kunsztu szewskiego choćby najszybciej pracował nie dorówna wydajności maszyn, które dzięki stałym udoskonaleniom produkować mogą wielkie ilości obuwia. Oto na ostatniej londyńskiej wystawie, zorganizowanej przez tamtejszy syndykat fabrykantów obuwia, demonstrowany był najnowszy wynalazek w tej dziedzinie—maszyna, która w ciągu 7 godzin wyrabia sześćset par obuwia, a wymaga tylko jednej osoby do obsługi. Tymczasem dla wyprodukowania takiej ilości obuwia, trzeba byłoby kilka dni pracy stu wykwalifikowanych robotników.

TAJEMNICA ŻAGLOWCA BEZ ZAŁOGI

Dnia 14 grudnia ubiegłego roku duński statek szkolny „Kopenhaga", odbywający podróż szkolną wraz z 70-ma wychowańcami szkoły morskiej, odpłynął z Buenos-Aires do Australji. Mijały tygodnie i miesiące, a piękny żaglowiec wciąż nie zjawiał się do portów, gdzie oczekiwano jego przybycia. Wreszcie w miesiącach wiosennych nadeszła do Kopenhagi żałobna wiadomość z wysp Acunha, na OceanieSpokojnym, donosząca, iż żaglowiec uległ rozbiciu o skały, cała zaś załoga zapewno utonęła.

Rząd duński wysłał niezwłocznie na poszukiwania jeden z szybszych swych statków „Meksyk" a kapitan jego Cristensen przysyła obecnie raport, który w bardzo tajemniczem świetle przedstawia sprawę zaginięcia szkolnego statku „Kopenhaga".

Otóż, kpt. Cristensen twierdzi, iż „Kopenhaga" nie uległa bynajmniej rozbiciu o skały, gdyż 21 stycznia była widziana wyraźnie przez mieszkańców wyspy Acunha, którzy oczekiwali wejścia żaglowca do portu.

Wszakże żaglowiec manewrując w pobliżu wysp, nie zawinął do portu, a mieszkańcy ze zdumieniem stwierdzili, że ani na pokładzie, ani przy sterze i na mostku kapitańskim nie znajdowała się żadna ludzka istota.

Statek robił wrażenie zupełnie opuszczonego przez załogę i zdanego na łaskę fal. Zrodziło się już wówczas przypuszczenie, że cała załoga wymarła wskutek jakiejś choroby, lub zatrucia rybami, co często zdarza się w tamtejszych okolicach. Nie zbliżano się do tajemniczego statku, gdyż zabobon wyspiarzy zabrania zbliżać się do statków — grobów...

Z rozpiętemi żaglami poszybował statek tajemniczy dalej i zginął w bezkresach Oceanu, unosząc z sobą tajemnicę nieodgadnioną.

Podobny zupełnie los spotkał przed rokiem statek włoski „Maria - Celesta", który odnaleziono na wodach dalekich bez załogi bez wytłumaczenia straszliwego losu ofiar morza.

OFIARY.

Bezimiennie: na kom. Chleb Dzieciom zł. 5, na Żłobek im. Marji zł. 5, na kom. Pom. Głod. Wileńszcz. zł. 5, na nędzę wyjątkową zł. 5.

Zamiast kwiatów na trumnę śp. pułkownika Witolda Roszkowskiego składają na fundusz dyspozycyjny Ministra spraw wojskowych — 50 zł. J. Korytowscy z Czystego, 50 zł. dyr. Namysłowscy z Piechcina, 20 zł. dyr. Wodowie z Bydgoszczy.

RADJO.

Sobota, dn. 3 sierpnia 1929 r.

11,56—12,05: Sygnał czasu z Warszawy i hejnał. 12,05—12,50: Transm. koncertu z kawiarni B. Sztralla w Wilnie. 12,50—13,00: Wystawa Poznańska mówi. 13,00 : Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 15,50—16,15: Gramofon. 16,15 17,15: Tr. z Warsz. Audycja dla dzieci. 17,15—17,35: Program dzienny, repertuar i chwilka litewska. 17,35 - 17,50: Komunikat Aeroklubu. 17,50 18,00: Wystawa Poznańska mówi. 18,00 - 19,00: Transm. nabożeństwa z Ostrej Bramy na wszystkie stacje polskie. 19,00—19,20: „O Pani dla Pani" wygł. Zula Minkiewiczówna. 19,20—19,40: Feljeton wesoły wygł. Karol Wyrwicz-Wichrowski. 19,40—20,00: Program na tydzień następny, komunikaty i sygnał czasu z Warsz. 20,05—20,30: Transm. z Warsz. Radjokronikę wygł. dr. Marjan Stępowski. 20 30—22,00: Transm. z Warsz. Koncert wieczorny. 22,00 - 22,45: Transm. z Warsz. Komunikaty: PAT. i inne. 22,45—23,45: Muzyka taneczna z restauracji „Polonja" w Wilnie.

CENY W WILNIE.

Z dnia 2 sierpnia r. b.

Ziemiopłody: Ceny za 100 kg. przy tranzakcjach wagonowych franco st. Wilno: żyto 26—27, owies zbierany 25 26, jęczmień na kaszę 27 - 28. browarowy 28—29, otręby pszenne — 24 żytnie — 22, makuchy lniane w taflach 49, mielone 50. Tendencja słaba. Tranzakcyj poważnych niema.

Ceny rynkowe: pszenica (brak) żyto 28—30, jęczmień 27—31, owies 28—30, gryka 35 36, ziemniaki 11—13, siano 7—8, słoma 7--8.

Mąka pszenna 80—100, żytnia razowa 32 33, pytlowa 44 - 48 za klg.

Kasza jęczmienna 60—85, jaglana 90—110, gryczana 90 120, owsiana 90 - 120, perłowa 80 -- 100, pęczak 55 — 75 za 1 kg. manna 100—120.

Mięso wołowe 220—300, cielęce 200—240, baranie 200 - 240, wieprzowe 250 - 340, słonina świeża 380—420, solona 400—440, sadło 400—420, smalec wieprzowy 400—480.

Nabiał: Mleko 25—35 gr. za litr, śmietana 180—200, twaróg 80—100 za 1 kg., ser twarogowy 120—150, masło niesolone 450 - 550, solone 350 - 450.

Jaja: 170—190 za 1 dziesiątek.

Warzywa: groch polny 50—70, zielony 40 — 50, fasola biała 160 — 200, kartofle 12 - 13, kapusta świeża 20 - 35, kwaszona (brak), marchew 10—15 (za pęczek), buraki 5 10 (za pęczek), brukiew (brak), rabarbar 50— 60, ogórki 60—90 za 1 dziesiątek, cebula 35—50, młoda 5 — 10 (za pęczek), szpinak 50- 60, pomidory 3 - 400 zł. za kg. kalafiory 50 — 100 za główkę, kalarepa 10—15.

Drób: kury 4—7 zł. za sztukę, kurczęta 120 150, kaczki 6—8, młode 300—350, gęsi 8—12, indyki młode 3 5 zł.

Ryby: liny żywe 500—550, śnięte 350—400, szczupaki żywe 550—600, śnięte 300—400, leszcze żywe 500—550, śnięte 400 - 450, karpie żywe 450—500, śnięte 350 400, karasie żywe 350—400, śnięte 280—320, okonie żywe 500 - 550, śnięte 400—450, wąsacze żywe 500 550, śnięte 400—450, sielawa 300-320, sumy 250—280, węgorze 6 -650, miętusy 250—300, płocie 200—250, drobne 80—100.

Radiotechników
fachowców ze znajomością z teorji poszukuje T-wo "Elektrit", Wilno. Wileńska 24. —o

GIEŁDA WARSZAWSKA

2 sierpnia 1929 r.

Dewizy i waluty:

	Trans.	Sprz.	Kupno
Dolary	8,88	8,90	8,86,5
Belgja	124.02,	124.33.	123,71,
Kopenhaga	237,75,	238,35,	237,15.
Budapeszt	155,48	155,88	155,08
Holandja	357,55	358,45	356,65
Londyn	43,27,	43,38,	43,16
Nowy-York	8,90,	8.92	8.88
Paryż	34,94,5	35.03,	34.86,
Praga	26,39,5	26.46	26,32,5
Szwajcarja	171,58,5	172.01,	171.36
Stokholm	239,09	239,69	238,49
Wiedeń	125,67,	125.98,	125,36.
Włochy	46,64,5	46,76,	46.53

Marka niemiecka 212.51,

Papiery procentowe:

Pożyczka inwestycyjna 113,50 — 115. Dolarówka 66,25 — 65 —65,25. 5 proc. pożyczka konwersyjna 47,75. 6 proc. dolarowa 83. 10 proc. kolejowa 102,50 8 proc. L. Z. B. Gosp. Kraj. i Roln.. obligacje B. Gosp. Kraj. 94. Te same 7 proc. 83,25. 8 proc. ziemskie dolarowe 96,50. 8 proc. warsz. 67,75.

Akcje:

Bank Polski 164, Spiess 130. Lilpop 31,50, — 31,25. Modrzejów 24,50 Ostrowiec 82—,82,50 — 82.—

Uwaga grający na loterji!

Szczęście znajdziecie tylko w największej i najszczęśliwszej kolekturze

H. MINKOWSKI

Wilno, Niemiecka 35, tel 13-17.
Centrala: Warszawa, Nalewki 40.
Oddział: Lida, Suwalska 28.

Jak we wszystkich klasach padają u nas największe wygrane, tak też w ostatniej 3-ej klasie padła w naszej kolekturze NAJWIĘKSZA WYGRANA zł. 80.000 na Nr 133.982.

Losy do 4-ej klasy 19-ej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej można jeszcze nabyć tylko w ograniczonej ilości.

Ciągnienie rozpoczyna się dnia 10 go sierpnia i trwa do 9 października rb.

Największa wygrana **750.000 zł.**

i wiele, wiele innych wielkich wygranych,

Każdy drugi los musi wygrać!

Pamiętajcie nasze adres!
Spieszcie do szczęśliwej kolektury
H. MINKOWSKI, Wilno, Niemiecka 35
Tel. 13-17, P. K. O 80928.
Centrala: Warszawa, Nalewki 40.
Oddział: Lida, Suwalska 28.

Uwaga prowincja!

(Województwo Nowogródzkie).
Dla dogodności naszej Szanownej Klienteli na prowincji założyliśmy
ODDZIAŁ w LIDZIE
Suwalska 28, tel. 136.
Konto w P. K. O. 20439.
Nasz oddział jest zawsze zaopatrzony w wielkim wyborze szczęśliwych losów.

Miejski Kinematograf Kulturalno-Oświatowy SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 5.

Od dnia 2 do 6 sierpnia 1929 r. włącznie będzie wyświetlany film:

„Piraci Pustyni"

(Apasze Meksykańscy). Dramat sensacyjny w 8 aktach. W rolach głównych: FRED THOMSON i MARY CAAR. Kasa czynna od godz. 5 m. 30. Pocz. seansów od g. 6-ej. W niedzielę i święta kasa czyna od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 4-ej. Następny program: „BIAŁA PUSTYNIA".

KINO-TEATR „HELIOS"

Dziś! Szczyt erotyzmu!
Wieczny hymn poezji i miłości! Wyrafinowanie elegancka, pikantna bohaterka obrazów „Anna Karenina" i „Żar Miłości!
GRETA GARBO w swojej najnowszej kreacji **„BOSKA KOBIETA"**
Potężny dramat erotyczny z udziałem jej świetnego partnera LARSA HANSON. Koncertowa gra! Zachwycająca treść
Seansy o godz. 6, 8. i 10,15.

KINO-TEATR „POLONIA" Mickiewicza 22.

Ceny miejsc od 90 gr.
DZIŚ! **Z PAMIĘTNIKA KAWALERA**
Dzieje kobiecej przebiegłości. W rolach głównych: piękna GRITA HAID, czarująca IWA WANIA i uwodzicielski REINHOLD SCHÜNZEL.

Kursy Kierowców Samochodowych
Stowarzyszenia Techników Polskich w Wilnie
UL. PONARSKA 55. TEL. 13-30.
W dniu 7-go SIERPNIA R. B. rozpoczną się zajęcia w grupie XXXVI AMATORSKIEJ dla Pań i Panów z nauką 5-cio tygodniową i w grupie XXXVII ZAWODOWEJ dla kierowców zawodowych z nauką 2 i pół miesięczną.
Zapisy przyjmuje, i informacyj udziela, sekretarjat kursów codziennie od g. 12 do 18 przy ul. Ponarskiej 55, tel. 13 30
Przy kursach warsztaty reparacyjne dla samochodów i ciągówek rolniczych.

Firma egz. od 1874 r.
Skład Fortepjanów, Pianin i Fisharmonji
K. Dąbrowska.
Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6,
Wielki wybór najlepszych zagranicznych i krajowych instrumentów tylko gwarantowanej jakości
SPRZEDAŻ I WYNAJĘCIE.

Lecznica Litewskiego Stowarzyszenia
POMOCY SANITARNEJ
Wilno, Wileńska 28, tel. 846.
W przychodni przyjmują lekarze specjaliści.
W szpitalu oddziały: wewnętrzny, oczny, nerwowy, chirurgiczny, ginekologiczny oraz dla stałych chorych moczopłciowych.
Gabinet Roentgena i Elektro-leczniczy.
Leczenie promieniami Roentgena i elektrycznością, fotografowanie, prześwietlanie, elektryczne wanny, elektryczny masaż,
Przyjęcia od 10 — 3,

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków
Prow. A. PAKA

Zanim kupisz towar zagraniczny — Obejrzyj towar krajowy.

LEKARZE

Kolleta-Lekarz
Dr. Zeldowiczowi
KOBIECE, WENERYCZNE, NARZĄDOWE MOCZOWE.
od 12—2 i od 4—6, ul. Mickiewicza 24, tel. 277.

DOKTÓR
A. Blumowicz
Choroby weneryczne, skórne, i syfilis. Przyjęcie: Od 9—1 i 3—7.
Wilno, **ul. Wielka 21.**
Telef. 921). —

DOKTÓR
L. GINSBERG
choroby weneryczne syfilis i skórne. Wilno, ul. Wileńska 3, telefon 567. Przyjmuje od 8 do 1 i od 4 do 8

Dr. L. WOLFSON
weneryczne, moczopłciowe i skórne, ul. Wileńska 7, tel. 1067. —

Dr. POPILSKI
choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 10 do 1 i od 5—7 p.p. W. Pohulanka 2, róg Zawalnej W.Z.P.

Doktór-Medycyny
T. Wąsowski
chor. uszu, nosa i gardła. Przeniósł się na ul. Jagiellońską 6. Przyjmuje od 4 do 5

AKUSZERKI

Akuszerka Śmiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny usuwa zmarszczki, piegi, wągry, łupież, brodawki, kurzajki, wypadanie włosów. Mickiewicza 46 m. 6. —

Kosmetyka

Urodę kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa braki i skazy Gabinet Kosmetyki Leczniczej „Cedib" J. Hryniewiczowej. Trwałe przyciemnianie brwi. Wielka 18—9, przyj. od g. 10 do g. 5 W piątki do g. 8. W. Z. P. Nr. 26. —2943

POSADY

Szukam
posady gospodyni do samotnego, mogę na wyjazd. Lwowska 43 m. 5. —o

LOKALE

Zaraz
do wynajęcia 2 słoneczne pokoje, razem lub osobno. Wiłkomierska 3 m. 22. -1

Mieszkanie
do wynajęcia, 4 pokoje i kuchnia, ze wszystkiemi wygodami. Fabryczna 4. Dow. się u administratorki tegoż domu.

Poszukiwane
mieszkanie 3—4 pok. z kuchnią, z wygodami od zaraz. Oferty do adm. „Słowa" pod T. G. —1

KUPNO I SPRZEDAŻ

Młocarnię
sztyftową Wichierle, w dobrym stanie, i żniwiarkę Mc. Cormick, tanio sprzedam. Wiadomość u dozorcy Adama, Orzeszkowej 11, g. 14—17. -o

WSZYSTKIE
nawozy sztuczne
superfosfat, tomasówkę, sól potasową, azotniak, saletrę chilijowską DOSTARCZA POD OZIMINY wagonowo i na worki, na najdogodniejszych warunkach kredytowych WILEŃSKI SPÓŁDZIELCZY SYNDYKAT ROLNICZY Wilno, Zawalna 9 Oddziały: Disna, Gębokie, Smorgonie, Mołodeczno.

RÓŻNE

Kapitał
lokujemy najsolidniej pod gwarancje wekslowe i hipoteczne
D. H.-K. „Zachęta" Mickiewicza 1, tel. 9-05. -o

1.000-1.500
DOLARÓW
ulokujemy na 1 hipotekę domu w Wilnie
D. H.-K. „Zachęta" Mickiewicza 1, tel. 9-05, 0

Do WIŚNIEWA, WOŁOŻYNA i IWIEŃCA
AUTOBUS
odchodzi z Wilna, (Plac Orzeszkowej), o g. 16 m. 15. z Iwieńca do Wilna o g. 12 m. 50 w nocy. 3207 o

Posiadamy
do ulokowania na hipoteki różne sumy pieniężne
Wil. Biuro Komisowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. —3177—0

Duży wybór
majątków ziemskich i folwarków posiada do sprzedania
Wil. Biuro Komisowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. —3179—0

ZGUBY

Unieważniam zgubiony weksel na sumę 1.000 zł., wyst. przez Jerzego Pawlikowskiego, na zlecenie Andrzeja Parczewskiego i Michała Muszyńskiego. —o

KOMUNT 21)

Na ustronnym szlaku

Powieść

Zadzwonił do swego mieszkania. Służący czuwał, wnet mu drzwi otworzył, w sypialni jego płonęło światło. Rozmarzony przeszedł się kilkakrotnie po pokoju, nucąc pół głosem jakiś romans cygański, wreszcie stanął przed lustrem. Z zadowoleniem ogarnął wzrokiem swoją, jak mu się zdawało, wspaniałą postać, napawał się blaskiem dekoracji, pięknością białej róży, którą mu Nina Pinenówna przypięła do klapy surduta. Nowy przypływ wyrwał mu z piersi, tym razem już pieśń głośną: „Pocałuuuj mienia a". Pieśń, jak nagle wybuchła, tak się nagle urwała. Szambelan drgnął, splunął, zmarszczył się, skrzywił, zmieszał się, jak żak przyłapany na gorącym uczynku. Z pokoju żony, do którego drzwi ledwo były przymknięte rozległo się kaszlnięcie, z odcieniem ironji w głosie.

Czuwa,... posłyszała... To było powodem chwilowej konfuzji szambelana, z której zresztą prędko ochłonął.

— Ty nie spisz najdroższa — zawołał — a ja właśnie o tobie myślałem. Wszedł do ciemnej sypialni żony.

— Znowu miałem, ciągnął dalej, nieskończenie długą i przykrą rozprawę z władzami wojskowemi, z tym zarozumiałym pułkownikiem Trikupisem. On zapomina że ja tu gospodarzem, chce sam rozporządzać wielkimi lokalami, umieszczać szpitale, gdzie mu się spodoba. Ja na to pozwolić nie mogę.

— I na to posiedzenie wyperfumowałeś się jak aktorka? — spytała pani Wiktorja spokojnie.

— Głowa mi rozbolała po tych rozprawach, tylko co natarłem skronie wodą fijołkową, żeby się oświeżyć.

— A tę piękną różę? — Pewno ci ją pułkownik Trikupis ofiarował, na pojednanie.

W jesiennym sezonie o róże nie łatwo, a ja ją dla ciebie wyszukałem najdroższa, dla ciebie.

—Wzruszona jestem twoją o mnie pamięcią — odrzekła pani Wiktorjt, poczem zanuciła.

Przebiegłym bywa Grek
Przebiegły i Ormianin,
Lecz przebieglejszym od nich wszystkich
Uralski jest dworzanin.

— Takim bywam dla świata, tylko nie wobec ciebie najdroższa, ja twój wierny niewolnik.

— Nie tyle niewolnik, co wielki swawolnik — zaprzeczyła pani szambelanowa mężowi nawpół żartobliwie — grożąc palcem. Ona znała dobrze słabostki jego, wiedziała, że go w ścisłej karności utrzymać nie zdoła, dla tego bywała pobłażliwą, gdy wybryki temperamentu mężowskiego nie przybierały form zbyt jaskrawych. Zło, którego wykorzenić nie można, tłumić należy, myślała. Zło które się ukrywa mniej bywa szkodliwem, niż zło które się wyzbyło wstydu przed światłem dziennem.

Szambelan zrozumiał, iż niebezpieczeństwo burzy minęło, odzyskał zwykłą pewność siebie, zręcznie zmienił temat rozmowy, opowiedział kilka ploteczek miejskich, najświeższe wiadomości z frontu, poczem w odpowiedniej chwili na dobranoc czule żonę w głowę pocałował i wymknął się do swego pokoju. Tu dopiero odetchnął z ulgą. Rozebrał się szybko, obejrzał troskliwie swoje dekoracje, cenniejsze jak zwykle rozwiesił nad łożem na ścianie i legł do snu, a one mu świeciły nad głową, jak w noc pogodną korona gwiazdzista nad Finsterarhorn.

ROZDZIAŁ X

Nokturn

Ludwik Börne, w jednem z pism swoich, powiada — Człowiek bez wiela obyć się może, tylko nie bez człowieka. Osobliwe okoliczności życia narzucają mu czasem pociąg do osamotnienia, lecz i odludek skłonny bywa do naruszenia surowej reguły samotności, choćby na wzór pustelnika z baśni, który za powiernika, obrał sobie niedźwiedzia. Ginwiłł, jako dowódca pułku, jako administrator dóbr był wobec podwładnych wymagającym a czasem pobłażliwym dla wybrańców z pośród osobistej służby, których księżna i Iwieniecka nazywały, jak gwardję Iwana Groźnego: opryczninkami.

Awantura, którą Puszczyk urządził w jadłodajni Chasi — wzbudziła w nim gniew wielki. Podobno rozprawa z winowajcą na cztery oczy, była gorącą, mimo to książe całą sprawę załagodził datkiem pieniężnym (rana zadana piechurowi nie była ciężką), a niesforny ordynans pozostał na swojem stanowisku towarzyszył mu w dalszej podróży. Przygotowania do nocnej wycieczki łodzią do Pohostu, były ukończone.

Późnym wieczorem przed odjazdem starry Werenicz, który razem z synem miał wieźć Iwieniecką, przybył do niej zafrasowany z ważną jak mu się zdawało wiadomością. Oto dziś po południu ludzie z Pohostu, spotkali w haszczach nad Moroczanką znanego łotra Opolewa w towarzystwie jakiegoś drapichrusta, obu uzbrojonych. W rozmowie Opolew dopytywał się, jakby mimochodem, jaką drogą i kiedy Iwieniecka ma przybyć do Pohosta. Na rynku w Morocznie słyszał syn jego, pod wieczór rozmowę dwuch podchmielonych drabów, którzy mówili, że nastąpiła pora porachunków z wrogami rosyjskiego narodu i że Iwieniecka poniesie karę za wszystko złe, które jemu przyczyniła. Iwieniecka wysłuchała chmurnie powieści Weremicza ale pozostała głuchą na jego naleganie o odłożenie jazdy, lub też na zmianę kierunku drogi. Noc teraz ciemna — mówiła w ciemnościach człowiek niedowidzi, a Bóg na wszystko ma oko.

Już sen ogarnął miasto, pogrążone w ciszę nocną, gdy Ginwiłł i Iwieniecka przybyli na przystań z dwuch różnych stron. Woźnice w pogotowiu oczekiwali przybycia gości, na łodziach. Iwieniecka wsiadła do łodzi Wereniczów, do drugiej Ginwiłł ze służącym, obie były obicie wysłane świeżem wonnem sianem. Łodzie mknęły prawie bez szelestu po płynnym szlaku posuwane naprzód miarowym, nieznacznym ale białym blaskiem murów i wieżyc.

Na wyższym lewym brzegu Moroczanki leżało miasto powiatowe Moroczno ze swojemi wyniosłemi ponad siedziby ludzkie domami Bożemi wyłaniającemi się z mroku nocy białym blaskiem murów i wieżyc.

Z prawej strony ciągnęły się błota — nieskończone niziny. Wzrok ludzki, bezwładny wobec cieniów gęstwiny nie zdolny był ogarnąć przestrzeni, jeno w powietrzu czuć było tchnienie obszarów bezmiernych. Wolny sejm gwiazd odbywał się dziś za chmur gęstą zasłoną. Ciemną i cichą była noc jesienna.

Łodzie szybko mkną naprzód, a przezorny woźnica czujne ma oko wiosłuje ostrożnie, bo noc bywa matką wielu złych przygód. Białość kościołów Moroczańskich już zgasła

Teraz łodzie mijają wsie nadbrzeżne, z okien chat pojedyńczych błyska jeszcze ogień, jakby wzrokiem przyjaznym witając, spóźnionych pielgrzymów. Z prawej strony pasmo łąk i błot porosłych sitowiem i oczeretem trwa bez przerwy. Tu i tam błyskają ogniska pasterzy na noclegu lub flisaków obozujących na piaszczystem wybrzeżu, słychać chrupanie koni żujących niewybredną paszę jesienną. Zdala od ogniska płyną pełne silne dźwięki pieśni tęskliwej, która w pogrążonej w ciszę nocną przestrzeni, echa znaleźć nie może. W powietrzu rozlega się wołanie ptaków dążących ze stron ogarniętych jesiennem omdleniem, na południe, ku pieszczotom wiosny i słońca. Każdy dźwięk wyjaskrawia się w ciszy jak błysk ognia, na tle nocy. Oto czaple ciągną jedna za drugą, w dalekich odstępach, oto wołanie ślepowrona — uroczyste posępne — prawdziwy głos nocy poleskiej.

Wzrok ludzki nie złowi pierzastych pielgrzymów na ciemnem tle niebios. Obecność ich na górnych szlakach zdradzają głosy, jęk harfy jesiennej.

Stary Werenicz pewną dłonią miarkuje bieg łodzi.

On wprawdzie zna koryto rzeki, jak zagon własny, każda mielizna, każdy pień podwodny, lub trudne do przebycia matnie wodorostów są mu wiadome, ale ostrożność jest wskazaną bo noc bywa matką złych przygód. Wioślarze szemrzą, że się zwraca ku prawemu brzegowi, a oddala od lewego, gdzie nurt jest lepszy lecz on trwa przy swojem. — Ginwiłł wygodnie spoczywał na dnie łodzi, piękność krajobrazu przemawiała do jego serca, innych jednak potrzebował wrażeń, by je do żywszego tętna pobudzić. Na tych bagnach nieskończonych nad temi rzekami o leniwym biegu samo władnie nuda króluje. Ten kraj zemdlony — ta cisza nocna posiada pewien urok — ale nie na długo.

Takiemi łodziami, w taką noc posępną, przez taki kraj głuchy przewozi pewno Charon przez Styks swoich klientów. Nie, to wszystko nie dla niego, on tęsknił do zgiełku wojny.

Od Styksu wiatr chłodny wiał w oczy Iwienieckiej. Ona wiedziała dobrze, że dzień jej pracy ma się ku końcowi. I ona jest na odlocie, dąży w lepszy świat, jak te ptaki przelotne, których tęskne wołanie jeszcze słyszy. Postać śmierci jaką widziała miała kształty piękne, wyraz twarzy poważny ale łagodny. W obliczu śmierci przebywamy ogniową próbę siły ducha, Niepokój, przed przejściem w krainę skąd nikt nie wrócił, której z żywych nikt nie ogląda jest zrozumiałym, ale strach przed nią świadczy świadomość zmarnowanych skarbów życia z czego zdać trzeba będzie rachunek, albo — jeszcze więcej — o zgoła błędnych pojęciach o Bogu. — Dobry jest Pan a posila w dzień uciśnienia, a zna tych którzy ufają Mu. Tymczasem póki w ciele, które tworzy ogniwo łączące ducha z tym światem, tętno nie zamarło, trzeba kochać, walczyć, tworzyć — żyć dla bliźnich. Ani chwili stracić nie wolno, życie jest tak krótkiem a pole pracy nie ma granic. Kiedyś w młodości, ona działalność swoją rozpraszała dziś u schyłku dni swoich, obrała jeden zagon i wytrwa na nim, póki Pan jej nie odwoła. Ona rzuci posiew ale plonu oglądać nie będzie Wiara w plon pomyślny jest w niej niezachwiana, niech go pielęgnują i zbierają ludzie nowi.. dobrzy. Rozważała plan całej osady, zmieniała poprawiała szczegóły, układała projekt zabezpieczenia bytu materjalnego całej instytucji. Sen dobroczynną dłonią musnął jej powieki, myśl swobodna od więzów woli zboczyła w krainę ułudy. Ujrzała przed sobą wnętrze kościoła w pełni piękności linji architektonicznych, w glorji świateł tysiąca, pełny ludu zbożnego, dzielnego. Jak płomień miłej Bogu ofiary, rwała się pieśń chóralna ku niebu.

Wasyl Puszczyk spał skulony na przodzie łódki księcia. Śniło mu się że płynie śród łąk czarnobylskich, po przyjaznym strumieniu ku dworowi. Wesoło mu było na duszy, bo połów był obfity. Czego tam niema na dnie łodzi! Szczupaki, liny, karasie, okunie, jazie. Będzie zapas na zimę dla całej rodziny. Zima będzie piękna, ostra, śnieżna. Polowanie będzie dobre, potrzaski na lisy gotowe, strychninę dostanie od księcia. Wszystko psuje wojny zamęt.. i nagle strach go ogarnia, nie poznaje swego Strumienia, — wartki prąd obcej rzeki unosi łódź w nieznaną krainę w same wody ognisko, bitwa wre po obu brzegach, huk rozlega się coraz silniejszy, pocisk trafił w łódkę. Puszczyk drgnął całem ciałem i już zupełnie przytomny, ujrzał błysk wystrzałów z brzegu, zdawało się że kule gwizdały nad samą łodzią. Nagle rozległ się głos księcia — groźny jak ryk lwa w pustyni. — Do brzegu — grzmiał — do brzegu.

Strzały padły z lewego brzegu, woźnice zwrócili łodzie gwałtownie ku prawemu.

— Do lewego brzegu — wołał książe w pasji. Głos jego groźny wykluczał wszelkie wahanie, woźnice przerażeni zwrócili łódź we wskazanym kierunku.

W kilka chwil potem książe i Puszczyk stali już na lądzie. Iwieniecka coś za nimi wołała, ale jej nie słuchano.

— Biegną, uciekają, — szepnął Puszczyk i rzucił się na przód jednocześnie z księciem Uciążliwym był bieg przez kępiastą łąkę, w zupełnej ciemności, ale nie długim. Łąka nie była rozległą, dalej ciągnęło się dzikie błoto o tej porze roku suche, porosłe gęstwiną szuwarów i łozy. U skraju łąki pościg się zatrzymał.

Słychać było lekki trzask łamanych oczeretów. Złoczyńcy rozbiegli się w różne strony, dwóch ich było widocznie.

— Pilnuj tego, na lewo — szepnął książe — ja pójdę na prawo. Spiesznie ale cicho, ostrożnie podążyli, każdy w swoim kierunku. Puszczyk przesuwał się śród oczeretów. jak cień, po każdych kilkunastu krokach przystawał i słuchał. Szmer kroków księcia słychać było w oddaleniu — zresztą cisza zupełna.

Złodziej gdzieś się ukrywa w pobliżu — myślał Puszczyk. minął jednak przypuszczalne schronisko, bo darem nem było by szukać nieprzyjaciela w noc czarną, śród zwartej gęstwiny błotnej roślinności. Lekki wiatr wionął od strony domniemanego schroniska złoczyńcy. Czy go Puszczyk zwietrzył jak wilk zwierzynę? Przysiadł nagle i cicho ostrożnie jął skubać suchą trawę, również cicho, ostrożnie zapalił jeden pęczek i położył w gęstwinę suchych oczeretów, potem drugi i trzeci, w różnych miejscach. Przez chwil kilka płatały się płomienie w roślinnej gęstwinie jak w sieci aż znalazłszy dostateczną ilość pokarmu, wyrwały się w górę zwycięzko, słonecznym blaskiem.

— Co się stało? — zdziwił się książe, zwracając szybko kroki ku świetlanemu zjawisku. Puszczyk zapalił suche łaszcze, by przy świetle ognia łatwiej było odnaleźć złoczyńcę. Blask spłoszył cienie nocne z dosyć znacznej przestrzeni. Jakoż dalsze poszukiwanie dało rychło wynik pomyślny, spłoszony z kryjówki swej winowajca w ucieczce szukał zbawienia.

Wydawca Stanisław Mackiewicz. Odpowiedzialny redaktor Witold Woydyłło.

Drukarnia „Wydawnictwo Wileńskie" Kwaszelna 23.